Wiosna 1935 Nr. 2

# SPRAWY WIEJSKIE

WYDAWNICTWO

POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM ORGANIZACYJNYM I PROGRAMOWYM MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W POLSCE

WYDAWCA:
CENTRALNY KOMITET DO SPRAW MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ PRZY ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH R. P.
WARSZAWA, ULICA KOPERNIKA 30

# T R E Ś Ć:



REDAKTOR: **PIOTR BANACZKOWSKI.**

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ZYGMUNT KOBYLIŃSKI.**

# SPRAWY WIEJSKIE

**Wydawnictwo Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej**

**WIOSNA 1935**
**ROK I • Nr. 2**

ADAM SKWARCZYŃSKI

## Myśl wychowawcza Piłsudskiego *)

Istotną postawą Józefa Piłsudskiego woebc ludzi jest postawa wychowawcy.

Najogólniejszy schemat zadań, jakie dawał w szkole oficerskiej Związku Walki Czynnej, wyglądał mniej więcej tak: w krótkiem, nadzwyczaj plastycznem opowiadaniu, na tle konkretnego terenu stawiał on mniejszy lub większy oddział bojowy (partyzancki), mający określone zadanie. Dawał mu kilka fragmentarycznych wiadomości o nieprzyjacielu, zahaczał takim lub innym faktem styczności z tym nieprzyjacielem, a w najbardziej obfitującym w możliwości momencie opowiadanie przerywał i zapytywał o decyzję. Analogicznie kierował studjami historji wojennej. Uczniowie zapoznawali się szczegółowo z zadaną do przestudjowania akcją, dajmy na to z wojny rosyjsko-japońskiej. Piłsudski wybierał konkretną sytuację jakiegoś większego czy mniejszego oddziału, kazał postawić się w roli jego dowódcy, analizować swoje położenie, rozważać wszelkie możliwe sposoby rozwiązania tej sytuacji i, mając wszelkie pro i contra, powziąć decyzję.

Najogólniejszy schemat sposobu powierzania komuś jakiegoś zadania polega u Piłsudskiego na określeniu szerszego lub węższego zakresu tego zadania i naznaczeniu celu, jaki działaniem swem ma osiągnąć, przy zupełnem pominięciu rozważań i instrukcyj szczegółowych na takie czy inne ewentualności. Tę pracę analityczną podwładny wykonać ma już sam, bez żadnego skrępowania; zamiast szczegółowych instrukcyj otrzymuje najczęściej pchnięcie moralne w rodzaju: „mam do Was zaufanie".

Tę samą naturę ma najogólniejszy schemat społecznej,

---

*) Artykuł ten pióra ś. p. Adama Skwarczyńskiego, pierwszego Prezesa Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej, przedrukowujemy z jego „Wskazań", wydanych przez Straż Przednią w r. 1934.

publicznej działalności Piłsusdkiego. Niema w jego działaniu szczegółowo zapowiedzianych perspektyw i możliwości, niema „programów“, niema namawiania, przekonywania, agitowania. Jest wyraźnie wytknięty zasadniczy cel lub kierunek, jest wybór momentu, jest śmiały, ryzykowny i nieoczekiwany, własną decyzją przedsięwzięty krok — jakiś ważny, nieodwołalny, stawiający dany zespół czy całe społeczeństwo w określone, bogatemi możliwościami wyposażone położenie, i następnie jest temu zespołowi czy całemu społeczeństwu pozostawiona swoboda dalszego postępowania w tych rozwiniętych możliwościach. W tym statnim schemacie mieszczą się (o ile w schematach bez reszty rzeczywistość mieścić się może) wszystkie chyba najważniejsze czyny Piłsudskiego np. rozwiązanie organizacji bojowej P. P. S. przy jednoczesnem stworzeniu Związku Walki Czynnej, czyn 6 sierpnia 1914, ustąpienie z Legjonów, odmowa przysięgi i ustąpienie z Rady Stanu, zwołanie Sejmu Ustawodawczego i oddanie mu swej władzy, wyprawy wileńska i kijowska (szczególnie polityczna ich strona), wojna obronna 1920 r. (w szczególności polityczna jej strona), usunięcie się z chwilą powstania rządu Witos — Korfanty z życia publicznego, przełom majowy.

Na tle tak ogólnie naszkicowanych schematów wychowawczego postępowania Piłsudskiego, których istotą jest wydobywanie decyzyj, gimnastyka woli, — spóbujmy na podstawie ogłoszonych pism uchwycić głębsze rozmyślania jego, dające zarys metody i ideału społeczno-wychowawczego.

Zbiorowy stan duchowy narodu ocenia Piłsudski w ten sposób, że Polska, jako ludzie i jako społeczeństwo, dotknięta jest niedomogą woli, nieumiejętnością zdobywania się na czyn i jego organizowanie. Spotęgowana została ta niedomoga przez długi okres niewoli politycznej. Ten okres oduczył Polaków brania na swą odpowiedzialność decyzji, przyzwyczaił do ulegania woli cudzej, maskowanego najczęściej wielomównością, pseudoaprobatą czy pseudokrytyką.

Dlatego jego ideał wychowawczy zmierza do urobienia człowieka własnowolnego i własnowolnego społeczeństwa, do wydobywania z ludzi i ze społeczeństwa czynu. Nie nakazywania czy namawiania, ale właśnie wydobywania: stawiania człowieka i społeczeństwa w takiem położeniu, w którem rodzi się decyzja, poczucie odpowiedzialności i czyn.

Jeśli chodzi o Polskę, Piłsudski często zastanawiał się nad tym zbiorowych stanem ducha, który daje społeczeństwo własnowolne, zdolne do czynu, — nad tą drogą, która do takiego zbiorowego stanu ducha w Polsce prowadzi.

Zastanawiając się nad faktem swej władzy „dyktatorskiej“ z listopada 1918, mówi Piłsudski: „Znając historję dyktatur wszelkiego rodzaju i z operetki i nie z operetki... zasta-

nawiałem się nad tem, jak się dyktatury tworzyły. Zwykle drogi są tu dwie — jedna gwałtu i narzucania swej władzy..., druga swobodnego wyboru... Tu nie było ani jednego, ani drugiego wypadku... Stał się fakt całkowicie inny, fakt moralnej pracy narodu...Ten fakt moralnej pracy, której dokonał w tym czasie naród, nie jest moją historją; jest historją wszystkich tych miljonów ludzi, którzy wtedy tego dyktatora słuchali... Ta moralna praca, której dokonał wtedy wielomiljonowy naród, jest faktem niezwykłym... Był on jakgdyby zaprzeczeniem tej smutnej dalekiej tradycji i tej smutnej sławy, którą naród nasz miał w przeszłości... Dumny jestem z tego faktu, dumny jestem nietylko, że mnie ten zaszczyt spotkał, ale dumny byłem również ze swego narodu".

Kto dobrze wmyśli się w ten ustęp i w całe to Przemówienie, ten zgodzi się ze mną, że chodzi w niem nietyle o owego dyktatora i źródło jego władzy, ile o naród i źródło jego czynnej postawy, przejawiającej się w danym wypadku poprzez dyktatora. W dalszym ciągu Przemówienia mówi Piłsudski o fakcie jednomyślnego wybrania go przez Sejm Naczelnikiem Państwa „bez żadnego gwałtu, przymusu, bez żadnej agitacji" — i podkreśla fakt właśnie tej jednomyślności wyboru. „Zaszczyty, honory, zaufanie jednozgodnie wyrażone znowu wywołały mi gdzieś z zamierzchłej przeszłości wspomnienia dawne, wspomnienia przeklęte, gdzie były te sejmy, które niegdyś bezradnie i krzykliwie o jednozgodność wołały i nigdy tej jednozgodności nie miały... Gdzie te wspomnienia? Pierzchły, zginęły, bo znowu był akt moralny, akt odrodzenia. Znowu jest jednozgodność, ta niegdyś żądana, ta niegdyś wymarzona, ta niegdyś krzyczana i okrzyczana, ta jednozgodność w jednym akcie."

Zarówno w pozytywnym akcie uznania go „dyktatorem", w jednozgodnem, bez przymusu i agitacji wybraniu go Naczelnikiem, jak zresztą również w negatywnych objawach przedrozbiorowej anarchji oraz we współczesnych wichrzeniach przeciw uznanemu i wybranemu Naczelnikowi — chodzi Piłsudskiemu o stan zbiorowej duszy narodu, o akt samorzutnego ześrodkowania jego woli. Czynnikiem ześrodkowującym był nie przymus fizyczny ani agitacja (przymus moralny), lecz praca moralna samego narodu, szukająca wspólnego ośrodka woli, przezwyciężająca czynniki odśrodkowe.

W r. 1918—19 ześrodkowanie woli narodu nastąpiło na osobie konkretnej, na osobie dyktatora i Naczelnika. Kiedyindziej jednak owo ześrodkowanie następowało inaczej.

W r. 1863 osoby centralnej, w której następowałoby owo ześrodkowanie woli narodu nie było. Piłsudski, doszukując się wielkości narodu w owej epoce, odrzuca wszystkie wybitne postacie powstania, stwierdzając, że „wielka epoka, wielkich

ludzi nie dała, lub większym z tej doby niezwalczone przez nich przeszkody na drodze postawiła". Odrzuca i Wielopolskiego, i Mierosławskiego, i Langiewicza, i Jarosława Dąbrowskiego, i Padlewskiego, i Traugutta. Odrzuca również, jako czynnik ześrodkowujący wolę narodu, legendę o Treuga Dei*), o jedności programu i przekonań ludzi i stronnictw ówczesnej epoki. W nienawiści do Wielopolskiego, który ze swej strony nie zawahał się prowokację branki do wojska rosyjskiego planom powstania rzucić pod nogi, we wzajemnej nienawiści, a nawet pogardzie obu stronnictw t. zw. „czerwonych" i „białych" — widzi, zamiast różanej legendy o Treuga Dei, „pogardę, niechęć, nienawiść, zbliżoną prawie do wojny domowej".

A jednak fakt ześrodkowania woli narodu w r. 63 istniał — fakt, pozwalający rok cały walczyć z machiną potężnego państwa, urastający do miary „wielkości". Punktem ześrodkowania tej woli nie był człowiek jakiś jeden, lecz autorytet Rządu Narodowego i symbol jego — pieczątka. Czynnikiem ześrodkowującym nie był ani przymus, ani agitacja, ani jedność programu skłóconych aż do nienawiści ludzi i partyj, lecz znów, jak później w r. 1918-19 „praca moralna narodu", „wielka praca ludzi, praca ogromnej ilości wysiłków, ogromna ilość woli, by rząd swój własny zrobić silnym".

Analogję pomiędzy epoką sejmową, a rokiem 1918-19 Piłsudski widzi i podkreśla: „Gdy życie mego narodu w różnych epokach porównywam, to znam tylko dwie epoki podobne do tej Trauga Dei; pierwsza to r. 1863. A druga to epoka, gdy wśród wulkanów świata ziemia nasza na nowo nad potoki lawy gorącej się dźwigała... to epoka nasza". Podstawą porównania jest owo Treuga Dei; lecz nie owo powierzchowne i słowne, na bierności i zgodzie dla świętego spokoju tylko oparte, lecz Trauga Dei twórcze, polegające na ześrodkowaniu woli w jednym kierunku, a wynikające z moralnej pracy narodu. W tej drugiej, naszej epoce naród dokonywał pracy moralnej przez to, że bez przymusu, bez namów i agitacyj przezwyciężał chęci i niechęci poszczególnych ludzi i partyj, darząc posłuchem swego dyktatora i Naczelnika. W pierwszej epoce działo się zupełnie podobnie, pomimo rozdarcia myśli politycznej, dochodzącego aż do znamion wojny domowej. Czerwoni i Biali nie „przebrali się w kolor różowy" i nie zlewali siebie wodą różaną „ku uspokojeniu własnemu"; „ludzie zostali ludźmi, a z nimi namiętności i ich siła. Umieli się przezwyciężyć, a przy tem zwycięstwie nawet ludzie mali stanęli do pracy, jako ludzie godni

*) *Treuga Dei* — pokój boży. Zwyczaj ustanowiony w praktykach religijnych średniowiecza, zatwierdzony przez Urbana II-go na soborze w Clermont w r. 1095. Zwyczaj ten polegał na wstrzymywaniu się od użycia oręża i gwałtu w pewne dni (np. od pierwszej niedzieli adwentu do Trzech Króli).

swojej epoki". I praca ich moralna nad ześrodkowaniem woli narodu odbywała się w całym szeregu opisywanych przez Piłsudskiego aktów drobiazgowej pracy samego Rządu Narodowego i jego rozgałęzionego aparatu, w całem mnóstwie aktów czci i poszanowania dla tego Rządu ze strony społeczeństwa oraz w ogromnej ilości aktów posłuchu — posłuchu bez przemocy, a jedynie z dobrej woli. Tak rodził się z pracy moralnej narodu w obu epokach „cud siły... cud jakiejś wielkości".

Tak rodziła się Treuga Dei ześrodkowanej woli narodu, „nie Treuga Dei szui zbiorowej, nie Treuga Dei tchórzów, lecz Treuga Dei ludzi, którzy w wielkiej godzinie, gdy polec Boży ziemi dotknął, rosną w olbrzymy olbrzymiej pracy moralnej".

Tak przedstawiają się rozmyślania Piłsudskiego na temat stanów duszy narodu, organizujących jego wolę, stwarzających czyn, — rozmyślania, na których tle zbudowany jest jego ideał wychowawczy i metoda wychowawcza, stosowana przezeń w praktyce.

Ideał ten — to ześrodkowanie przez „pracę moralną" woli zbiorowej ku celom wyższym. Metoda — to stworzenie warunków, w których ta ześrodkowująca, trenująca niejako wolę praca najowocniej się odbywa. Warunkami najowocniej działającemi są takie, w których praca odbywa się jaknajswobodniej, z dobrej woli, bez przymusu fizycznego i moralnego (instrukcje programowe, agitacja, przekupstwo), warunki, dające idealną jednozgodność, — Treuga Dei nie z bierności, lecz z czynnego, zdobywczego nastawienia duszy wynikające.

W duszy polskiej są dwie strony, bardzo z pozoru do siebie podobne i podobne nazwy mogące przybierać, a jednak różne między sobą, jak dzień i noc. Strona negatywna wynika ze spaczenia, z rozkładu strony pozytywnej, polegającego na zniknięciu pierwiastka moralnego, pierwiastka porywu woli ku górze. Jest jednozgodność liberum veto — i jednozgodność posłuchu Rrządowi Narodowemu czy wyboru Naczelnika. Jest sobiepańska wola, mówiąca sobie: „w Polsce, jak kto chce"— jest „dobra wola", przezwyciężająca dla wyższego celu własny koprys, czy egoizm i powodująca ofiarę z siebie, wydybowająca woli więcej, niż jakikolwiek przymus wydobyć potrafi. Między temi dwiema postawami duszy jest cała przepaść: czy Treuga Dei szui zbiorowej i tchórzów w biernocie pogrążonych, czy „ludzi, którzy rosną w olbrzymy olbrzymiej pracy moralnej".

Ktoby więc „Treuga Dei" i „dobrą wolę" Piłsudskiego chciał zrozumieć, jako „niesprzeciwianie się złu", ktoby ich chciał szukać, eliminując wysiłek ześrodkowania woli, więc eliminując właśnie momenty wychowawcze, ten z całej tej sprawy nie zrozumie nic i zabłąka się w czysto abstrukcyjne, pozażyciowe dociekania doktrynalne, z któremi Piłsudski nie ma

nic wspólnego. W Trauga Dei, w dobrej woli, w pracy moralnej Piłsudskiego jest miejsce i na Czachowskiego, który „batem wymusza posłuszeństwo, trzyma ostro w ręku wojsko, zmusza do pracy, bezwzględny dla siebie, bezwzględny dla wszystkich. Do skromnych białych... dworków przyjeżdżając, batem walił właścicieli, nakazując rekwizycję, karząc opornych w stosunku do Rządu Narodowego".

Piłsudski nie jest teoretykiem, wyłuskującym pojęcia wbrew życiu, ani doktrynerem, szukającym zasad matrwych. Jest właśnie wychowawcą. Jak rzadko kto inny, widzi on i czuje życie i jego prawa. Nie cofnie się przed brutalną jego stroną, choć wie, że brutalność jest skrótem niebezpiecznym, — że jest tylko zastrzykiem ratowniczym, dopingującym wolę na krótką metę. („Nie chciałbym rządzić batem. Rządzenie batem obrzydziłem sobie w państwach zaborczych").

Piłsudski wie, że najpełniejszym wyrazem życia jest dusza człowieka w szczytowym swym wyrazie, którym jest właśnie wytężona ku wyższym celom, wolna, nieprzymuszona wola, dająca nakaz: „Idź i czyń!".

JAN DEC

# Prawo wielkości

„Jesteśmy powołani, byśmy Duchowi państwa na ziemi zdobywali." Ziszczenie tych słów A. Mickiewicza dostrzegamy z całą wyraźnością po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Czego wieszcz narodowy w swych największych żądaniach moralnych wymagał od wszystkich, dokonane zostało w całej rozciągłości w życiu i czynach J. Piłsudskiego.

Niema już wśród nas Jego cielesnej osoby, a Duch Jego niepodzielnie króluje i królować będzie w duszach polskich po długie wieki. Takie jest bowiem prawo wielkości, że łamie przestrzeń i czas, że wielkość działa mimo rosnącej odległości w przestrzeni i czasie.

Wielkości nie dostrzegają niekiedy tylko współcześni. Ona razi pospólstwo, jak raziła Jasność na górze świętej, obwieszczająca przykazania dla rodu ludzkiego...

Ale muszą — chcą czy nie chcą — uznać i ocenić prawo wielkości potomni. „Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają, że żyją i obcują między nami... Słowacki, jak żywa prawda życia, jest między nami. Staje się znajomym coraz szerszym kręgom". W takich słowach oceniał Marszałek Piłsudski prawo wielkości, stając

przed kilku laty nad sprowadzoną do Polski trumną Juljusza Słowackiego.

Te same słowa formułuje myśl, gdy stajemy u stóp trumny „największego na przestrzeni całej naszej historji Człowieka“. Przeto całe pokolenia będą szły na Wawel, jak do krynicy narodowej, gdy codziennym trudem będą umęczone; pójdą po pokrzepienie mocą Ducha, który królestwo wśród nas sobie zdobył.

Będą wchodziły na wzgórze, na którem wieczne władanie założył Król-Duch, by stamtąć mogły obejrzeć szersze widnokręgi. On będzie ich światłem, by szerzej patrzeć; donośnym głosem, by na manowcach nie zbłądzić; niesłabnącą siłą duszy, by Polskę pomnażać!

*

Wśród tych pokoleń znajdzie się i młoda wieś. Pójdzie, wiedziona uczuciem miłości i wdzięczności.

Śród rozterek i przeciwności pracując nad budową Polski Ludowej, której ideał obecnie pielęgnuje w duszy, dojrzy wyraziście, iż właśnie Marszałek Piłsudski założył najsilniejsze pod nią fundamenty. Z oddali to się mocniej zwyraźni, że nikt w Polsce i pod tym względem Jemu nie dorównał. Dzisiaj dość nadmienić, że tym nieziszczalnym fundamentem z Jego woli były już pierwsze rządy i pierwsze ustawy w odrodzonej Polsce.

Zorganizowana młodzież wiejska nie może zapomnieć i tego, że Marszałek Piłsudski oddał uczucie swego wielkiego serca także jej organizacji. I uczynił to w tak ważnej chwili, gdy własna, na zakamarkach polskich zrodzona przemoc kazała Mu usunąć się w zacisze domowe...

Nieco doniosłych dla nas wspomnień przytoczę. Są wśród nas, którzy pamiętają, jak oto Marszałek Piłsudski w sam dzień, kiedy miał opuścić wszystkie urzędy i odejść do Sulejówka w r. 1923, jakby na pożegnanie zaszczycił Związek Młodzieży Wiejskiej, przyjmując godność Ojca Chrzestnego sztandaru młodzieży wiejskiej. Gdy stara Warszawa w ten sam dzień fetowała rumuńską parę królewską, On, wielki wychowawca młodzieży, bierze do ręki sztandar przyszłości, na którym po raz pierwszy wypisano wówczas słowa: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe!”

Jest to najważniejsza chwila w całej historji ruchu młodzieży wiejskiej. Dlaczego o tem się nie wspomina? Różni — z różnych względów to czynią; lecz myślę, że decydują o tem wstydliwem milczeniu względy małe, ciasne...

Jedno jeszcze wspomnienie, jako dokument chwili. Piszący te słowa, delegowany w przeddzień przez organizację, ce-

lem zaproszenia Marszałka Piłsudskiego na uroczystość, z radością może stwierdzić, że zostaliśmy wówczas przyjęci przez Tego, który faktycznie posiadał „rząd dusz", jako jedni z obozu walki o nową Polskę. Już wówczas mogliśmy wyczuć główną osnowę później wypowiedzianych słów: „Nie może być w państwie za wiele niesprawiedliwości względem tych, co pracę swą dla innych dają, nie może być w państwie — gdy nie chce ono iść ku zgubie — za dużo nieprawości".

Czyż znajdziecie lepsze wskazanie w pracy dla Polski Ludowej?

*

Młodzież wiejska ze wskazań nieśmiertelnego ducha Wodza Narodu będzie zawsze czerpała wzory, bo tak jej wskazuje charakter samej młodości. Któż bowiem podał młodzieży większe, niż On, przykłady do naśladowania?

Kto, jak On, łamał przeciwności?

Kto lepiej chronił młodzież od ugody ze słabością i złem?

Któż skupił w sobie większe zasoby siły moralnej, któż wymowniej nauczał, że na owej sile niespożytej trzeba całe życie i wszystkie sprawy niezawodnie opierać?

„Żywe prawdy życia" nam podał, życiem własnem i czynami ich wartość wykazał. Najpierw walką nieustraszoną o wolność Polski, później pracą tytaniczną dla mocy Państwa, wreszcie zawsze ofiarną służbą — aż do ostatniej chwili życia — dla wielkich wartości moralnych jak: honor, cnota, zaparcie się siebie i poświęcenie dla idei, — które to wzkazania starał się wcielić w cały naród.

Tych wskazań młodzież wiejska nie może zagubić na „podwórkach" codziennego życia. Nie może się ich wyrzec, choćby jej krótkowidze i źli doradcy mamidła podsuwali.

Z bogatej zaś puścizny po Józefie Piłsudskim łatwo nam niczego nie zmarnować, gdyż żyją i krążą pośród nas Jego myśli, zaklęte w słowa drukowane pozostawionych pism i trwają Jego czyny w tem, co jest wielkością obecnej Polski.

Takie jest prawo wielkości, że działa i spoza grobu.

# Myśli i wskazania ś. p. prof. J. Mikułowskiego-Pomorskiego, dotyczące R. P.

Ś. p. prof. Józef Mikułowski - Pomorski do ostatnich chwil swego życia brał czynny udział w kształtowaniu się metod i dróg działania przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej, nadając właściwy kierunek formom i treści pracy.

Jego myśli i wskazania niech będą duchowym testamentem, który liczne już dzisiaj zastępy działaczy i pracowników P. R. będą przykuwać w życiu, stwierdzając w ten sposób, że duch prof. Pomorskiego, jego wielkie umiłowanie wsi i ofiarna a celowa praca dla jej rzetelnego rozwoju jest w nas, żyje działa i rozwija się.

## Rok 1928.

W r. 1925-ym w Stanach Zjednoczonych, gdzie mamy niewiele więcej niż dwa razy tyle gospodarzy co w Polsce (wprawdzie większych), 565 tysięcy chłopców i dziewcząt należało do 41 tysięcy klubów rolniczych pod kierunkiem 48 tysięcy przodowników i instruktorów.

W Europie Polska jest pierwszym krajem, który zastosował metodę amerykańską. W r. 1927-ym Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej przeprowadził w powiatach: błońskim, łowickim, sandomierskim, zamojskim, kostopolskim nazwane u nas knkursy rolnicze. 750 chłopców i dziewcząt, członków Kół Młodz. Wiejskiej, zawiązało kółka, t. zw. sekcje rolne, obejmujące po kilka — kilkanaście osób z jednej lub sąsiednich wsi. Na podstawie pouczeń i instrukcyj przeprowadzały one hodowlę prosiąt, kur, uprawę ziemniaków, kapusty, ogórków, ogródków kwiatowych. Z rozpoczętych przedsięwzięć zgórą 90% doprowadzonych do końca zostało wystawione na pokazach w miastach powiatowych. Materjalne wyniki były bardzo dobre. Pod względem ilościowym i jakościowym przewyższały znacznie to, co otrzymywali rodzice dawnemi metodami. Duchowy wynik konkursów był może jeszcze większy. Młodzież wykazywała ogromny zapał i zadowolenie. Ojcowie, matki i sąsiedzi zostali zainteresowani i pobudzeni. Wszyscy, którzy mieli możność widzenia pokazów — na pokazie w Łowiczu, który się odbył 7 października ub. r., był p. Minister Niezabytowski i wielu wyższych urzędników Ministerstwa Rolnictwa— przekonali się, że konkursy rolnicze są dobrą metodą szerzenia oświaty rolniczej wśród młodzieży.

*

Podstawą całego przedsięwzięcia są Koła Młodzieży Wiejskiej, tworzące kółka, nieliczniejsze ponad 8 — 12 członków z jednej, lub kilku sąsiednich wsi, zajmujące się wykonaniem, na podstawie wskazówek i pouczeń im danych, jakiegoś praktycznego zadania z zakresu uprawy roślin gospodarskich, warzywnictwa, hodowli zwierząt domowych, lub gospodarstwa domowego.

Celem kółka z jednej strony jest wciągnięcie członków do samodzielnej pracy w zakresie rolnictwa lub gospodarstwa domowego, przekonanie ich, iż przy odpowiedniej staranności i wysiłku, postępując według udzielonych wskazówek, mogą osiągnąć dobre wyniki. Z drugiej strony kółko powinno być szkołą pracy społecznej. Członkowie powinni poczuwać się do solidarności, starać się przez wzajemne oddziaływanie o to, by podjęte zadanie było jaknajlepiej wykonane przez wszystkich członków, a zarazem o to, by wszyscy członkowie zdobyli te wiadomości, które im są potrzebne do dobrej, umiejętnej pracy w zakresie wybranego zadania.

*

Przedsięwzięcie konkursów nie może się rozwijać, o ile miejscowe czynniki społeczno - rolnicze i szkoły rolnicze nie będą w tem współdziałały z centralnemi organizacjami. One mogą mieć potrzebną znajomość terenu i ludzi, one mogą najłatwiej organizować kółka, wykonywać nad niemi nadzór oraz otaczać je opieką.

*

Kółko konkursowe złożone jest z niedoświadczonej młodzieży zarówno pod względem zawodowym, jak i pod względem pracy konkursów. Instrukcja, którą otrzymują członkowie, choćby najlepiej napisana (musi być krótka i łatwo zrozumiała, zawierać mało co więcej ponad konkretne przepisy postępowania), potrzebuje wyjaśnień i wskazówek. Nadzór jest potrzebny dla usuwania wszelkich zboczeń i uchybień. Charakter zbiorowej pracy w kółku sam przez się nie wytwarza się, o ile go rozwijać nie będziemy przez systematyczne stałe oddziaływanie czynników kierowniczych.

*

Ze względów pedagogicznych niezmiernie pożądanem jest, aby nagrody, ich rodzaj i ilość, były zawczasu podane do wiadomości uczestników, a nawet, jak w powiecie, wystawione na widok publiczny. Stanowi to zdrową reklamę konkursów.

## Rok 1931.

Nauka wyprzedza dzisiaj praktykę. Do prowadzenia gospodarstwa nawet najmniejszemu rolnikowi nie może wystarczyć rutyna, szablon, przejęty od ojców; potrzebne mu są nowoczesne metody myślenia rolniczego, prędkie zaznajamianie się ze zdobyczami badań naukowych; dobrodziejstwa nauki sięgać muszą powszechnie pod strzechy, dla postawienia i utrzymania rolnictwa każdego kraju na wymaganym poziomie.

Z punktu widzenia gospodarstwa społecznego od rolnictwa każdego kraju wymagamy, by:

jaknajracjonalniej i najekonomiczniej wykorzystywało wszystkie naturalne warunki rolnicze, jako źródła bogactwa narodowego;

dostarczało ludności kraju dostatecznej ilości produktów spożywczych;

dawało najlepsze warunki bytu materjalnego i duchowego tym, którzy w zawodzie rolniczym pracują.

*

W dobie obecnej rolnictwo światowe weszło w okres poważnego kryzysu wskutek spadku cen produktów rolnych, spowodowanego nadprodukcją w całym świecie. Mógłby ktoś z tego dojść do błędnego wniosku, że oświata rolnicza, której jednym z owoców było właśnie podnoszenie produkcji, obecnie traci na znaczeniu, a nawet może być szkodliwą. Tego rodzaju krótkowzroczny pogląd nie wytrzymuje krytyki.

Zdrową zasadą każdego przedsębiorstwa rolnego nie jest wytwarzać jaknajwięcej bez liczenia się z kosztami, ale produkować jaknajracjonalniej, tak, aby się przedsięwzięcie opłacało. Jest to coprawda łatwiejsze do osiągnięcia przy wysokich cenach produktów, wytwarzanych nie w okresach ich katastrofalnego spadku, ale rolnictwo musi dostosować się do zmienionych warunków, zniewolonem zostaje do porzucania starych dróg, musi sobie torować nowe ścieżki. W okresach pomyślnych dla rolnictwa oświata rolnicza pomnaża zyski osiągane; w czasach krytycznych musi dawać broń przeciw ruinie i upadkowi.

*

Przysposobienie Rolnicze, przygotowując młodzież wiejską do zawodu rolniczego, pośrednio oddziaływuje skutecznie na starszych gospodarzy, przez zapoznawanie ich z nowemi metodami pracy, przekonywując, że mogą one dawać lepsze wyniki niż stosowane dotychczas. Przysposobienie Rolnicze zatacza swój wpływ bardzo szeroko, a oprócz krzewienia

oświaty zawodowej, rozpowszechniania pożytecznych wiadomości i umiejętności, wdraża do racjonalnego sposobu myślenia w kwestjach rolniczych i gospodarczych, budzi wiarę w możliwość dobrobytu u drobnego rolnika, środkami, które posiada, — przez pracę i szukanie nowych dróg.

*

W sprawie programowej najważniejszą kwestją jest jeszcze zrozumienie przez wszystkie cynniki, współdziałające w realizacji Prysposobienia Rolniczego, jego głównego celu. Tym celem jest wychowanie i kształcenie zawodowe młodzieży wiejskiej, sposobiącej się na gospodarzy i gospodynie. Jemu muszą być podporządkowane: metody działania i program.

Metod, stosowanych w Przysposobieniu Rolniczem, główną wartością jest to, że są dobrze do życia przystosowane, są tem, co w dzisiejszej pedagogice nazywa się „Szkołą pracy". Ale nie są one tak proste i tak łatwe do zastosowania, jakby się to pozornie wydawało, wymagają głębokiego przemyślenia i dobrego opanowania ze strony tych, którzy je stosują.

Podstawą dydaktyki stosowanej są zadania z dziedziny praktycznego rolnictwa, gospodarstwa domowego i t. p., które uczeń ma samodzielnie wykonywać. Zasada konkursu jest bardzo ważnym czynnikiem dydaktycznym i wychowawczym, wytwarza i utrzymuje zainteresowanie, pobudza do pracy i wytrwałości. Bez momentu współzawodnictwa Przysposobienie Rolnicze nie dałoby się przeprowadzić, ale równocześnie właśnie konkurs przedstawia bardzo poważne niebezpieczeństwo dla utrzymania przedsięwzięcia na właściwej drodze.

*

Wszystkie czynniki, organizujące i prowadzące konkursy rolnicze, więc: instytucje społeczno - rolnicze, zrzeszenia młodzieży, instruktorzy i t. d. i t. d. są wobec uczestników konkursów (uczniów PR) nauczycielami, którzy muszą być świadomi skutków wszystkich swych poczynań i muszą mieć wielkie poczucie moralnej odpowiedzialności, ciążącej na każdym wychowawcy.

Swoistem w Przysposobieniu Rolniczem jest to, że stara się uczynić nie wiele, a gruntownie i praktycznie, w tych rozmiarach, jak to jest życiowo potrzebne. Tej zasady wiernie trzymać się musimy w naszych programach.

Choć tematy dawane uczniom obejmują tylko pewne fragmenty, wyjęte z całości gospodarstwa wiejskiego czy domowego, to jednak mogą dać gruntowny podkład pod ogólniejsze przygotowanie zawodowe, jeśli uczniowie są pobudzeni przez nie do myślenia, robienia i obserwacyj, stawiania wnio-

sków, robienia obliczeń i zdobywania samodzielnego potrzebnych wiadomości. Nastawienie psychiczne uczniow przez konkurs jest do tego bardzo pomocnem; rzeczą Przysposobienia Rolniczego jest to nastawienie psychiczne odpowiednio wykorzystać, dostarczając wskazówek, środków, poruszając czynniki, mogące pobudzić do samodzielnej pracy, popierając wszelką lokalną inicjatywę w tym względzie.

*

Wogóle linja rozwojowa Przysposobienia Rolniczego wymaga wzmacniania go u dołu. Zostało ono poczęte z inicjatywy centralnych organizacyj młodzieżowych, kierowane jest głównie przez centralne organizacje społeczno - rolnicze; w jego rozbudowie zwracano główną uwagę na te ośrodki centralne, w których sama idea do pewnego stopnia została zrozumianą, przetrawiła się. Nie możemy tego powiedzieć o niższych piętrach organizacji. W dalszej pracy nad utrwaleniem Przysposobienia Rolniczego i wykrzesaniem z niego jaknajwiększych wartości musimy brać pod uwagę racjonalną koordynację pracy miejscowej — powiatowej, z pracą kierowniczą instytucyj wojewódzkich i centralnych i konieczny podział funkcji i odpowiedzialności. Przysposobieniu Rolniczemu musimy poświęcić jeszcze dużo myśli i pracy. Może się ono rozrosnąć we wspaniałą, trwałą instytucję, niosącą niezbędną wiedzę zawodową w szeregi podrastającej młodzieży wiejskiej, ale może też zamrzeć, jeśli się nie będzie udoskonalało, jeśli nie będziemy się starali w porę o usuwanie błędów.

Nie można nigdy dobrze uczyć, jeśli się odrazu chcee wszystkiego nauczyć.

*

Dzisiejszy bieg rzeczy przy organizowaniu PR jest ten, że najpierw tworzy się zespół w jakiejś miejscowości, gdzie się zgłosi dostateczna ilość kandydatów, interesujących się jakiemś zagadnieniem, a dopiero później daje się zespołowi przodownika. Najczęściej jest nim jeden z uczniów. Prawie w przeddzień rozpoczęcia pracy konkursowej urządza się kurs dla przodowników; z natury rzeczy jest on krótkotrwały, zbiera się na nim przodowników zespołów, zajmujących się najróżnorodniejszemi tematami. Wskutek tego oczywiście i wybór przodownika odbywa się też bardzo pośpiesznie bez bliższego poznania kandydatów, i kursy dla przodowników nie mogą dać dobrego przygotowania wskutek swej krótkiej trwałości. Główny nacisk na nich jest zwykle położony na stronę formalną czynności przodownika, jego stosunek do zawiązania zespołu, odbierania materjału konkursowego, prowadzenia zapisek, organizacji lustracyj, pokazu i t. p.

A o ile bywają poruszane sprawy największego znaczenia w działalności przodownika, to jest kierowanie pracą samokształceniową, dawanie pewnych wskazówek fachowych członkom zespołu, to na to pozostaje czasu niewiele i trudno przypuszczać, by w ciągu jednego, a najwyżej kilku dni można było „urobić" surowy materjał, jakim są przeważnie kandydaci na przodowników.

Pożądane więc jest abyśmy w przyszłości, zamierzając organizować PR w jakimś okręgu, już na parę miesięcy wcześniej, a może i na cały rok wcześniej — przystępowali do wyszukiwania kandydatów na przodowników i zajęli się ich przygotowaniem.

*

Przygotowanie przodowników musiałoby objąć dwie dziedziny: zawodową rolniczą w zakresie pracy zespołów i w pewnym rodzaju metodyczno - samokształceniową.

Przodownik musi mieć pewien zasób podstawowych wiadomości, a przedewszystkiem umieć korzystać z tych źródeł, których dostarczamy uczniom P. R. dla celów samokształcenia.

Przeprowadzenie akcji przygotowania przodowników niekoniecznie musiałoby być wszędzie prowadzone według tych samych sposobów. Za najlepsze uważałbym kursy przynajmniej jednomiesięczne, urządzane, dla łatwiejszego ich udostępnienia, w kilku miejscach powiatu w zimie; może przy szkołach rolniczych, gdzie te są. Następnie potrzebneby były kilkakrotne, w odstępach parotygodniowych, zbiórki, celem utrwalenia zdobytych wiadomości, kontroli czytelnictwa i t. p. Grupy na kursach nie powinny być liczniejsze niż 20 — 30 osób.

*

Wreszcie dla wyjaśnienia podstaw mojej koncepcji o powszechności PR wyjaśnić muszę, że nie myślę, aby je uczynić obowiązkowem, przymusowem. W tej postaci zatraciłoby znaczną część swych wartości wychowawczych. Pod powszechnością PR rozumiem takie jego kształtowanie, aby wszędzie, jeśli już nie każdy chłopiec czy dziewczę, to w każdym razie jaknajwiększa ich ilość mogła korzystać z dobrodziejstw PR, ale o tyle tylko, o ile chce. Zaś PR powinno tak odpowiadać potrzebom młodzieży wiejskiej i posiadać takie walory atrakcyjne, by bez przymusu pociągało jaknajwiększe zastępy młodzieży, dla której jest przeznaczone.

Pierwszym oczywiście warunkiem możliwości przeobrażenia PR w stałą instytucję — jest zapewnienie mu potrzebnych podstaw materjalnych. Powiedzieliśmy już powyżej, że

PR jest przedsięwzięciem niedrogiem. Może być jeszcze tańszem. Potrzebne są świadczenia z funduszów publicznych na kierownictwo i nagrody. Wydatki na pierwszy z tych celów mogą być obniżone przy większej decentralizacji kierownictwa i wciągnięciu do niego w większym stopniu czynników społecznych. Również wydatki na nagrody mogą być obniżone przez ograniczenie nagród materjalnych, a podniesienie znaczenia nagród honorowych.

Drugim warunkiem, który jest koniecznie potrzebny do tego, byśmy mogli ustalić i utrwalić PR, jest wytworzenie u podstaw w powiecie stałej opieki nad jego funkcjonowaniem i rozwojem.

*

Zadania organizacyjne PR podzielićbyśmy mogli: 1) na pracę nad ulepszaniem i pogłębianiem samej metody, co wymaga ciągłej i stałej pieczy, organizację warunków powstawania zespołów i wreszcie kontrolę funkcjonowania PR; oraz 2) na opiekę nad pracą samokształceniową zespołów.

*

Podstawy pedagogiczne i dydaktyczne PR opierają się na czterech następujących filarach:

1) wdrażanie do inteligentnej samodzielnej pracy zawodowe — konkursy;

2) zdobywanie potrzebnych wiadomości i umiejętności zawodowych — samouctwo zawodowe;

3) praca zbiorowa w zespole — wdrażanie do życia sąsiedzkiego i społecznego;

4) rozwijanie bodźców do wydatnej pracy: zamiłowanie, szlachetne współzawodnictwo, wyścig w pracy.

Fundamentem tych filarów, na których się opiera PR, musi być oczywiście poszanowanie praw boskich i służba ojczyźnie.

*

Przy ocenie pracy ucznia PR zadaniem naszem jest zdać sobie sprawę z tego, co mu PR dało i ile w tem jest jego osobistej zasługi. Za materjał do oceny służy nam: 1. wykonanie zadania konkursowego i wyniki osiągnięte w niem; 2. odpowiedź na stawiane pytania; 3. opinje osób, patrzących na pracę ucznia: rodziny, sąsiadów, kolegów zespołowych.

Przy ocenach o których obecnie mówimy, mamy na celu co innego; — chodzi nam nie o porównywanie wartości uczniów pomiędzy sobą ze względu na nagrodę, ale o poznanie dokładniejsze ucznia, jego zalet i wad z punktu widzenia PR.

Tu nie chodzi o prędkie ocenienie rzeczy jakąś liczbą, ale o systematyczne rozpatrzenie szeregu momentów, które uważamy za miarodajne, o metodę myślenia jednostki, zastanawiającej się się nad pracą ucznia w PR.

Podstawą do tego, według mnie, powinno być rozważenie następujących pytań:

1. Jaki wynik osiągnął uczeń w zadaniu konkursowem?

2. Ile wiadomości uczeń zdobył przez pracę w PR? Jaki jest jej wpływ na jego instynkt?

3. Jakiem jest zainteresowanie ucznia swym przyszłym zawodem? (rolnictwem, gospodarstwem domowem); czy ma chęć do dalszej pracy nad swem przysposobieniem zawodowem?

4. Czy PR oddziaływuje korzystnie na zrozumienie obowiązków społecznych?

5. Jak wpływają konkursy na stronę etyczną ucznia?

*

Wodzowie PR słusznie dzisiaj uważają, że konkursy rolnicze młodzieży wiejskiej nie są wszystkiem w PR, ale znów z drugiej strony byłoby rzeczą niebezpieczną, gdyby się zatraciło przekonanie, że konkursy pozostają zawsze naczelną podstawą pedagogiki PR. One są bodźcem do pracy silniejszym od innych, a przytem dają możność osądzenia wyników pracy i poddania jej kontroli publicznej.

## Rok 1932.

Osiągnięcie konkretnych, pożądanych zmian w rolnictwie miejscowem musi być postawione jako cel główny Oświaty rolniczej pozaszkolnej. Na tę drogę poczęliśmy już wchodzić. Z całą świadomością racjonalności tego kierunku uznać należy, że cała organizacja i metody pracy O. r. p. powinny być do tego nastawione.

Dotychczas jednak tak nie jest.

Nie można zapoznawać znaczenia każdej propagandy, jako wstępu do oddziaływania na masy, ale gdy propaganda ogranicza się do rozpowszechniania wiadomości, a nie stara się o to, aby się one przeobraziły w czyny, akcje propagandowe się wyczerpują, koła, na które oddziaływują, zatracają swoją wrażliwość, podmiot działający — instruktor traci wiarę w skuteczność swej pracy, niema pobudek do jej ulepszania, gdyż nie widzi jej wyników.

Dlatego też charakter propadgandowy pracy O. r. p. ma rację bytu tylko w pierwszym okresie jej rozwoju. Wówczas może obejmować swą działalnością duże okręgi, opierać się na przygodnych, wędrownych nauczycielach. Ale gdy w dalszej swej ewolucji O. r. p. przechodzi do pracy nad realizowaniem

konkretnych, przez to licznych zadań, działalność O. r. p. musi się skupiać na mniejszych, dokładnie poznanych okręgach, a czynnikami działającemi muszą być stale osiadli instruktorzy, znający dobrze warunki miejscowe i ludzi, na których mają oddziaływać. O. r. p. przechodzi od wykładów do porad indywidualnych — od wiadomości ogólnych do szczegółowych: mniej słów — zato więcej rzeczywistego wpływu osiąga.

Oczywiście O. r. p. o charakterze ogólnym, propagandowym jest łatwiejszą do wykonania, może być obsłużoną przez mniejszą ilość pracowników, przez to jest tańszą jeśli się jej kosztów nie oblicza według skutków osiąganych. Im więcej przechodzimy do prac konkretnych i im bardziej możemy istotnie oddziaływać na rolników, tem praca staje się trudniejszą, wymaga lepszej znajomości rzeczy, na instruktorach działających ciąży większa odpowiedzialność.

W ciężkich obecnie stosunkach materjalnych nasuwać się może pytanie, co lepsze, a więc wskutek tego bardziej wskazane: czy rozwijanie akcji ogólnej propagandowej na szerokich terytorjach, czy ograniczenie się do ściślejszej, bardziej konkretnej, ale wskutek tego na mniejszych okręgach, względnie w mniejszej liczbie punktów. Szukając odpowiedzi, dochodzimy do wniosku, że i w obecnym momencie to drugie rozwiązanie jest racjonalniejszem, tak ze względu na skutki pracy w odniesieniu do konkretnych zadań, jak i ze względu na rozwój całej działalności O. r. p. dzisiaj i w przyszłości. Skoncentrowanie pracy na mniejszych okręgach jest koniecznem dla ekonomicznego wykorzystania rozporządzalnych środków, da wydatniejsze rezultaty. Oddziaływanie na szersze koła rolników oczywiście będzie przytem początkowo mniejsze, ale szybko się rozszerzy, o ile dawać będzie korzystne wyniki; te działają skuteczniej, od najlepszych odczytów propagandowych.

*

Instruktor potrzebuje nietylko coś o tem wiedzieć, jak się jakąś rzecz robi, ale musi umieć sam dobrze ją zrobić.

Czy instruktor okręgowy, miejscowy, ma być specjalistą w jakiejś gałęzi gospodarstwa wiejskiego? więc np. być specjalistą rolnikiem, hodowcą, mleczarzem? Rola, którą przewidujemy dla instruktora miejscowego, daje podstawę do odpowiedzi na to pytanie. Ten typ instruktora, podstawowy czynnik działający w O. r. p. nowego kierunku, musi być przedewszystkiem doradcą w sprawach dotyczących całości gospodarstwa; musi umieć dopatrzeć jego braki we wszystkich kierunkach, wynajdywać środki zaradcze w celu ich usunięcia, musi umieć oddziaływać na koła rolnicze, wśród których pracuje.

To jest też w swoim rodzaju specjalność. Byłoby niedo-

brze, gdyby instruktor wskutek swego nastawienia miał tendencje do jednostronnego traktowania gospodarstw, i dlatego musimy uważać, że miejscowymi instruktorami nie powinni być instruktorzy specjaliści w jakimś poszczególnym dziale produkcji. Nie wyklucza to, że ci ostatni są potrzebni; instruktor miejscowy potrzebuje nieraz ich pomocy.

*

PR jest przedewszystkiem zorganizowanem samouctwem zawodowem. Wszelkiego rodzaju kursy, czy to ogólne przedkonkursowe, czy kursy przygotowujące przodowników i t. p. mały bezpośredni udział mają w dostarczaniu wiedzy ogółowi uczestników PR; zajmują się głównie przygotowaniem organizacyjnem konkursów, mała ilość osób może w nich brac udział, z natury rzeczy są bardzo krótko trwałe.

Główną ilość wiadomości, o których zdobycie chodzi w PR, uczeń musi zdobywać sam przez wykonywanie zadania konkursowego, z książek, broszur, czasopism, przez zabiegi osobiste, rzadko mogąc korzystać z pomocy jakiegoś instruktora i żywego słowa. Najbardziej pomocni w tym względzie mogliby mu być przodownik i zespół.

*

PR stawia sobie za zadanie przygotowanie młodzieży do lepszego wykonywania zawodu rolniczego, lepszego prowadzenia gospodarstwa domowego przedewszystkiem drogą wykonania pewnych zadań. Metoda, którą, stosujemy w PR, jest metodą „projektu"; zadanie, które uczeń przedsiębierze, jest ośrodkiem, koło którego mają się zgrupować zdobywane niezbędne mu wiadomości i umiejętności. Bezmyślne, mechaniczne wykonywanie zadania według najlepszej instrukcji przyniesie niewiele korzyści, jeśli równocześnie uczeń nie będzie sobie zdawała sprawy, dlaczego coś robi, nie uporządkuje w swym umyśle posiadanych z tego zakresu wiadomości, zdobytych drogą przeżyć i doświadczenia własnego, nie sprostuje błędnych poglądów i zapatrywań, które często do niego przyrosły, nie zdobędzie wiadomości najniezbędniejszych do racjonalnego wykonywania przedsięwzięcia, stanowiącego treść zadania.

PR nie stawia sobie za zadanie uczenia całości rolnictwa lub całości gospodarstwa domowego. Składa się ono z szeregu projektów, fragmentów, z których każdy dobrze wyzyskany przynosi korzyści w kierunku uzdolnienia ucznia do przyszłego dobrego wykonywania swego zawodu, ale w czasie zajmowania się PR-em przez ucznia powinien on stanowić ognisko jego zainteresowań, unikając rozpraszania uwagi na inne zagadnienia. Jest to zasadnicze wymaganie dydaktyczne. W spe-

cjalnych warunkach, w których PR działa, tylko przy przestrzeganiu zasady ograniczania, zwężania zadań można liczyć na dobre, pozytywne wyniki. „Mało, ale możliwie dobrze“, tej zasady uparcie trzymać się musimy, a unikać obejmowania odrazu wszystkiego.

O ile więc idzie o pracę samkształceniową w stosunku do PR, to dojść musimy do wniosku, że ona nie powinna być rozpraszaną, ale powinna być skoordynowaną z zadaniami konkursowemi, to zaczy, że jeśli uczeń bierze udział w konkursie ziemniaczanym, to powinien dążyć w samokształceniu się przedewszystkiem do zdobywania wiadomości potrzebnych przy uprawie ziemniaka.

*

Przez kilkuletni udział ucznia w PR, umiejętny dobór i urozmaicenie tematów, można zakres wiedzy zdobywanej rozszerzyć, utrzymując zasadniczą metodę „czynu“, t. j. grupując całą robotę oświatową koło realnych zagadnień konkursowych.

Niebezpiecznemby było, gdybyśmy z tej drogi zeszli i dążąc do zrobienia „pełniejszem“, wszechstonniejszem PR, przesunęli punkt ciężkości akcji na kursy, egzaminy słowne i w ten sposób chcieli po partacku naśladować szkołę rolniczą, ze wszystkiemi jej niedostatkami.

*

Przewodnią zasadą PR winno być: uczyć mało, ale gruntownie. Uczyć w ten sposób, aby uczeń umiał z tego w życiu korzystać, więc przedewszystkiem uwzględniając środki dla niego dostępne. PR ma być szkołą „czynu“, PR w swej pracy oświatowej potrzebuje specjalnej literatury, specjalnego charakteru kursów, opartych na głęboko przemyślanem ograniczeniu zakresu traktowanych tematów i ujmowaniu ich w ścisłem dostosowaniu do potrzeb życiowych, a pomijaniu tego, co jest zbędne.

Otóż, uznając te pobudki ograniczania liczby tematów konkursowych za słuszne, zwłaszcza w pierwszym okresie pracy, musimy jednak zwrócić uwagę na to, że „skostnienie“ na kilku tematach, wykonywanych stale w ten sam sposób, byłoby niebezpiecznem, z obawy osłabienia zainteresowania, zwłaszcza u tych uczniów PR, którzy w niem biorą udział przez lat kilka. Nowe tematy są potrzebne, gdyż nie objęliśmy dotychczasowemi wielu pierwszorzędnych, zasadniczych zagadnień rolniczych, jak np. uprawy zbóż, opartej na racjonalnym wyborze nasienia, tak ważnej dla naszego rolnika, zarówno pod względem praktycznym jak i pod względem dydaktycznym dla ucznia PR. Również zasługują na wprowadzenie tematy, wypływające

z zainteresowania, inicjatywy samych uczniów, którzyby się chcieli nauczyć czegoś, co ma dla pewnej grupy ważne znaczenie, choć jest mniejszej powszechnej doniosłości.

*

Panowie instruktorzy i inspektorzy PR, są nietylko aktualną sprężyną, regulującą jego życie, ale z natury rzeczy są budowniczymi jego przyszłości. Na ich spostrzeżeniach i opinji opiera się głównie osąd wartości zamierzeń propagandowych i rezultatów pracy.

Musimy oczekiwać od nich czegoś więcej, niż przedstawiania suchych liczb statystycznych. Każdy z nich powinien nietylko starać się o to, by swoje bieżące zadanie, więc kampanję konkursową, jaknajlepiej przeprowadzić, ale pozatem jeszcze, nie obcą winna mu być troska o to, co robić, by PR ulepszyć i utrwalić.

## Rok 1934.

PR zawdzięcza swą żywotność i trwałość przedewszystkiem temu, że odpowiada prądom duchowym, obejmującym coraz szerzej czołowe szeregi młodzieży wiejskiej. Zdają sobie one sprawę z rzczywistego stanu wsi naszej: słabego i nieumiejętnego wykorzystywania posiadanych środków, nieudolności w pracy zbiorowej, nędzy materjalnej licznych zastępów drobnych rolników, małego zainteresowania się tem, co wychodzi poza troskę o byt codzienny, — przy wielkich wartościach człowieka wsiowego, jego pracowitości, oszczędności i poważnem, głębokiem ustosunkowaniu się do życia i jego obowiązków. Ten stan rzeczy, którego młodzież wiejska staje się coraz bardziej świadoma, nie łamie jej ducha, lecz przeciwnie, pobudza ją do czynu. Krzepi wola, że musi być lepiej, rośnie wiara że będzie lepiej, utrwala się przekonanie, że podniesienie poziomu życia wiejskiego to dzieło, którego tylko sama wieś dokonać jest w stanie.

W ideałach emancypujących się jednostek i grup młodzieży wiejskiej, żywie gorące pragnienie, by wieś z biernej masy, której dotychczasowa siła głównie na liczebności polega, przeobraziła się w środowisko twórcze, przez wmocnienie i rozrost jej duchowej wartości, na podłożu czynników pracy i samowystarczalności, opartych na fundamencie głęboko zakorzenionych pierwiastków zdrowej, rodzimej kultury wsiowej.

Pogłębia się przytem zrozumienie, że na to, by chłop polski mógł być budowniczym swej lepszej przyszłości, by mógł spełniać tę rolę, do której w rozwoju dziejów narodu i samodzielnego Państwa staje się coraz bardziej powołanym, spraw-

ność jego w pracy twórczej, tak we własnej zagrodzie, jak i w życiu zbiorowem: gromady, samorządu, Państwa, musi być znacznie wzmożona.

Hasło: praca dla lepszej przyszłości wsi polskiej, jednoczy ideowo ogół młodzieży wiejskiej, rozmaite jej ugrupowania.

*

PR w pierwszym rzędzie dąży do podniesienia sprawności zawodowej, i tym sposobem do wytworzenia lepszych podstaw życiowych chłopa polskiego, rozbudzając równocześnie umiejętność pracy zbiorowej. PR daje młodzieży konkretne zadania dla pracy jednostek i zespołów, wskazując jak zamierzania mogą być realizowane w czynach konkretnych, w warukach życiowych, środkami ogółowi dostępnemi.

W ten sposób PR, poza swojemi zadaniami rolniczemi, staje się powszechną szkołą — szkołą pracy dla młodzieży wiejskiej, i przez to wywiera duży wpływ na całość ruchu młodzieżowego.

*

Praca w zespole, udział w konkursach, przeglądach, wystawach jest praktyczną nauką pracy zbiorowej, której gdzieindziej młodzież wiejska nabywać nie może. PR istnieje zbyt krótko na to, aby dodatnie jego oddziaływanie w tym kierunku mogło ujawnić się w życiu stowarzyszeń, mamy jednak wszelkie podstawy po temu, aby spodziewać się dużego wpływu w tym kierunku.

*

Przez sześcioletnią swą działalność PR zdobyło w Polsce prawo obywatelstwa. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wraz z organizacjami rolniczemi, jak również związki młodzieży przekonały się, że PR jest najżywotniejszym ruchem oświatowym rolniczym w Polsce; zainteresowana młodzież garnie się do niego licznie. Podnosi jej znaczenie to, że oprócz kształcenia młodzieży pośrednio i skutecznie oddziaływuje na postęp rolnictwa u starszych rolników. Rozpowszechnienie uprawy buraka pastewnego w wielu okolicach, stwierdzenie możliwości powszechnej uprawy kukurydzy na ziarno, dokonane zostało dzięki PR w sposób prędszy i skuteczniejszy, niż mogłyby to zrobić inne metody propagandy rolniczej; to, co wypróbowała młodzież, prędko zużytkowali starsi.

PR odpowiada naszej wsi; przeprowadzenie go na większą skalę jest możliwem nawet w okresie przeżywanego kryzysu gospodarczego; nie widzimy nic innego, czem można byłoby korzystniej je zastąpić; więc oczywiście jego utrwalenie, ro-

zwój i pogłębienie — jest jednem z najpoważniejszych zadań organizacynych prac nad podniesieniem rolnictwa w Polsce.

*

Najważniejsze warunki, od których zależy utrwalenie i udoskonalenie PR w najbliższej przyszłości:

zapewnienie choćby niewielkich, ale stałych rocznych funduszów na cele PR w powiecie,

powierzenie kierownictwa PR w powiecie conajmniej jednemu stałemu instruktorowi;

powołanie do współdziałania w pracy PR w powiecie starszego społeczeństwa, przedewszystkiem rolniczego.

Czy wypowiadanie tego rodzaju dezyderatów jest rzeczą realną na obecną chwilę?

Czy nie należy odłożyć wszelkich rozważań dotyczących rozwoju i organizacji PR, do czasów pomyślniejszych?

Patrząc w życie powiedzieć musimy — **nie**!

PR jest już dzisiaj poważnym przedsięwzięciem społeczno-oświatowem.

PR potrzebne jest miljonom naszej młodzieży wiejskiej.

Państwo nasze potrzebuje dla wzmocnienia swych sił wydatnie pracującego rolnictwa, tak jak potrzebuje armji dla obrony swoich granic.

Nasze obecne PR może się rozwijać powoli, tak jak na to pzwalają nasze środki, ale powinno mieć warunki podstawowe takie, aby mogło odpowiadać swemu, tak poważnemu, zadaniu.

P. B.

# Zagadnienie spółdzielczości w ramach prac Centralnego Komitetu d. S. Mł. W.

Kierując od początku swego istnienia akcją przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej, Centralny Komitet d. S. Mł. W. stanął ostatnio wobec zagadnienia, które jest następnym jakby etapem społeczno - gospodarczego wychowania młodego pokolenia wsi, t. j. wobec przygotowania uczestników P. R. do czynnego udziału w życiu spółdzielczem.

Praca w organizacjach młodzieży wiejskiej jest w swych założeniach oparta na zasadzie współdziałania gromadzkiego. Dlatego sama idea spółdzielczości jest dla tej młodzieży nader bliska i wymaga jedynie pogłębienia jej i rozszerzenia w kierunku zagadnień gospodarczych. Drugiem, niemniej ważnem za-

daniem jest tu praktyczne zaprawianie młodych do czynnej roli w spółdzielniach, jako placówkach, mających na celu przebudowę i podniesienie życia gospodarczego i kulturalnego wsi. Dzisiaj, w dobie ostrego przesilenia gospodarczego, sprawa ta jest o wiele żywotniejsza na wsi niż kiedyindziej. W społeczności wiejskiej bowiem, a szczególnie wśród zorganizowanej młodzieży coraz wyraźniej dojrzewa pogląd, że dźwignięcie się wsi z dzisiejszego ciężkiego położenia jest przedewszystkiem uwarunkowane prężnością zespolonego i planowego wysiłku samych chłopów.

Na tych przesłankach się opierając, Centralny Komitet podjął myśl wypracowania wspólnie ze spółdzielcami programu akcji spółdzielczego przysposobienia młodzieży wiejskiej w oparciu o P. R. W tym celu powołano do życia w łonie Komisji Wychowania Obywatelskiego — Sekcję Spółdzielczą z udziałem: a) przedstawicieli C. Komitetu, b) działaczy młodzieżowych i c) spółdzielców. W myśl opinji Sekcji przystąpiono w jesieni r. ub. do wstępnych prac propagandowych, a więc najpierw do zebrania odpowiednich materjałów informacyjnych. W porozumieniu ze Związkiem Spółdzielni Rolniczych i Lubelską Izbą Rolniczą urządzono w listopadzie 1934 r. tygodniowy kurs spółdzielczy w lokalu Państw. Szkoły Spółdzielczości Rolniczej w Nałęczowie, przeznaczony dla przodowników organizacyj młodzieży wiejskiej z terenu woj. lubelskiego. Na kursie tym omówiono w formie rozważań i dyskusyj następujące zagadnienia: 1) konieczność rozszerzenia P R na gospodarstwo mleczne; 2) hodowla i żywienie krów oraz umiejętna produkcja mleka i jej znaczenie w gospodarstwie; 3) organizacja zbytu mleka i przetworów mlecznych; 4) jajczarstwo i organizacja zbytu jaj, 5) pieniądz na wsi, sprawy kredytowe, oszczędność, organizacja samopomocy kredytowej, kasy Stefczyka; 6) zaspakajanie potrzeb domowych przez spółdzielnie spożywców; 7) zbyt produktów rolnych i organizacja zakupów; 8) kredyt i centrala spółdzieczości rolniczej; 9) organizacje spółdzielcze i ich kierunki ideowe; 10) zadania wychowawcze spółdzielni i 11) samokształcenie spółdzielcze. Tematy powyższe były przytem tak ujmowane, że stanowiły zwykle punkt wyjścia do sformułowania roli i zadań młodzieży w odniesieniu do poszczególnych zagadnień. Zebrane na kursie spostrzeżenia i uwagi zostały następnie omówione na specjalnej konferencji w Warszawie, na której ustalono, że spółdzielczość należałoby wprowadzać do kół młodzieży (lub podobnych zrzeszeń) drogą: a) zapoznawania się młodzieży z zagadnieniami spółdzielczemi przez samokształcenie, wycieczki, udział w zebraniach spółdzielczych i t. p.; b) usprawnienia prac gospodarczych koła według zasad gospodarki spółdzielczej; c) ścisłego dostosowania pracy zespołów P. R. z wymaganiami miejscowej lub najbliższej spółdzielni

mleczarskiej, czy jajczarskiej, lub kasy Stefczyka; d) organizowania, gdze to okaże się możliwe, konkursów w zakresie mleczarskim i jajczarskim (czystość obór, umiejętne obchodzenie się z krowami, czystość dostarczanego do spółdzielni mleka, czystość jaj i t. p.). Ustalono dalej, że na podstawie powyższych wytycznych będzie się próbować wprowadzać stopniowo w życie prace spółdzielcze wśród młodzieży w miejscowościach, gdzie będzie grunt po temu. Pierwszą taką próbę podjęto w pow. kutnowskim.

Oprócz tego celem zebrania materjałów, obrazujących spółdzielcze poczynania młodzieży z szerszego terenu, C. Komitet rozesłał do Izb Rolniczych pismo z przedstawieniem zebranych doświadczeń i ustalonych wytycznych oraz ze wskazaniem możliwości związania akcji przysposobienia rolniczego z elementami spółdzelczemi.

Drugi okólnik wysłano do byłych uczestników kursu nałęczowskiego z wezwaniem, by nadsyłali opisy swojej działalności. Trzeci (podobny do poprzedniego) został rozesłany przez Szkołę Spółdzielczą w Nałęczowie w porozumieniu z Centralnym Komitetem do byłych jej wychowanków. Zebranie tych wszystkich sprawozdań pomoże — jak należy się spodziewać — rozszerzyć pogląd na sprawę i bardziej metodycznie ją ująć na przyszłosć.

Jedną z ważniejszych bolączek spółdzielni wiejskich jest dzisiaj brak znajomości u ich członków podstawowych zasad gospodarki pieniężnej. Nieorjentowanie się ludzi np. w dziedzinie rachunkowości powoduje bardzo często załamywanie się placówek spółdzielczych, gdyż kontrola nad ich gospodarką, rzeczowa krytyka ze strony rad nadzorczych i na walnych zebraniach jest w takich wypadkach bardzo słaba. Doceniając wagę tego zagadnienia i pragnąc pomóc młodzieży w zdobywaniu wiadomości teoretycznych i praktycznych w tym zakresie, C. Komitet wydał w grudniu r. ub. broszurę, opracowaną przez Franciszka Dratwę, p. t. „Rachunkowość organizacji młodzieży wiejskiej“, w której podano w sposób przystępny, jak prowadzić księgowość w kole młodzieży. Podręcznik ten jest przytem dostosowany do wymagań i sposobu prowadzenia rachunkowości w spółdzielniach wiejskich. Ma więc spełnić rolę przedszkola w swoim zakresie w odniesieniu do przyszłych członków zarządu spółdzielni, rady nadzorczej czy komisji rewizyjnej. Ma nauczyć planowania i porządnego prowadzenia gospodarki groszem społecznym.

Jeśli chodzi o wytyczne programowe na rok 1935-36, to były one przedmiotem obrad Seksji Spółdzielczej C. Komitetu w dniu 29 kwietnia r. b. Omówiono na tem zabraniu: a) sprawę samokształcenia spółdzielczego w organizacjach młodzieży, b) rolę prasy spółdzielczej i młodzieżowej, c) sprawę wydaw-

nictw o nastawieniu spółdzielczem, d) zagadnienie kursów dla przodowników akcji spółdzielczej wśród młodzieży, e) sprawę praktycznych poczynań o charakterze spółdzielczym w zespołach p. r. i f) znaczenie zespołowego działania przy podejmowaniu przez młodzież różnego rodzaju zadań, jako czynnika, najlepiej kształcącego pierwiastki społeczne w duszach ludzkich, i in.

Na podstawie tych wszystkich materjałów i opinij zostanie opracowany szczegółowy program do wykonywania na okres działania w r. 1935-36. Pewną próbę ujęcia takiego programu razem z jego uzasadnieniem zawiera poniższy artykuł Kazimierza Banacha p. t. „Uwagi o spółdzielczem przysposobieniu młodzieży wiejskiej", który drukujemy z tą myślą, że spowoduje on wypowiedzenie się w tej doniosłej sprawie i innych działaczy zarówno ze świata organizacyj młodzieży, jak i spółdzielczości.

KAZIMIERZ BANACH

# Uwagi o przysposobieniu spółdzielczem młodzieży wiejskiej

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY.

### 1. Przemiana w patrzeniu na sprawę.

Na wsi polskiej zachodzi obecnie na naszych oczach ogromny przełom. Dokonuje się on przedewszystkiem w zbiorowej psychice ludzkiej. Niedawno jeszcze zdenerwowana, rozhuśtana, a narzekająca wieś należy już do przeszłości. Obserwowana doniedawna negacja wszystkiego, nieraz zupełnie bezmyślna i bezdenna, załamała się chyba ostatecznie.

Przesiąka natomiast dziś do świadomości wsi rozumienie, że ciężkie położenie gospodarcze, że jej nędza mają swoją przyczynę nietylko w jakiemś złośliwem sprzysiężeniu się czynników zewnętrznych, nietylko w układzie sił społecznych w Państwie, ale i w niej samej. Za tem zaś rozumieniem przychodzi i drugie. A mianowicie, że życia wsi nic nie zmieni zzewnątrz, że żadna siła nie pomoże dźwignąć się z ciężkiego położenia i że jedynem wyjściem, jedyną drogą, prowadzącą do jaśniejszego jutra, jest budowanie przyszłości własnemi siłami i własnym wysiłkiem...

I na podstawie tych rozumień miejsce dawnej, powszechnej i wszechwładnej negacji zaczyna stopniowo zajmować jednoczący się, wspólny pozytywny wysiłek. Zamiast dawne-

go, bezsilnego wygrażania się tym, którzy niejako winę za nędzę wsi ponoszą, zjawia się pytanie: jakie drogi ku poprawie życia prowadzą i jak wyjść z ciężkiego dziś położenia?

Ta przemiana w zbiorowej psychice wsi, to przejście od negacji do patrzenia pozytywnego jest tak widoczne, że przy małej nawet wnikliwości w zjawiska społeczne łatwo daje się zauważyć. Oczywiście, że nie dotyczy ono całej wiejskiej społeczności; objęło narazie tylko tych, którzy świadomi są pewnej przynależności społecznej i potrafią wzrokiem swym i myślą poza ciasne opłotki własnego gospodarstwa wybiegać.

## 2. Głód ideału wśród młodzieży.

Do tej świadomej części społeczeństwa wiejskiego należą dziś już dość licznie i wysoko wyrobione zespoły zorganizowanej młodzieży wiejskiej — zwłaszcza jej elementy przodownicze.

Młodzież wiejska, rzucona w tragiczne wprost nieraz warunki bytowania — bez wczoraj, bez dziś i bez jutra, całą mocą swej młodzieńczości pręży się w sobie, chce te warunki przełamać i do lepszego życia zmierzać. I często w wypowiedziach swych stwierdza, że już nie to jest tragiczne, że jest ciężko, że tak bardzo męczyć się trzeba, że wszystkiego sobie trzeba odmówić i żyć w najgorszych warunkach, ale to jest rozpaczliwe, że nic jaśniejszego przed nami nie widać, że przyszłość cała przedstawia się, jak jedna wielka beznadziejność, i że niewiadomo poco ta dzisiejsza nędza, cierpienie i zmaganie się... Że to wszystko jest jakieś takie bez sensu.

Na tem podłożu psychicznem wytwarza się wśród młodzieży wiejskiej ogromny głód wielkich celów, głód ideału.

Ten wielki głód ideału jest najczęściej przez starszych, a zwłaszcza przez inteligencję nierozumiany. Bardzo często na zebraniach daje się zauważyć, jak strasznie nudzą się i cynicznie uśmiechają różni zaproszeni goście, kiedy chłopak wiejski w przemówieniu swem woła: „Razem, młodzi przyjaciele, w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele!“, albo jeszcze jakoś inaczej nawołuje do jednoczenia się, do łączenia i do zgodnej braterskiej współpracy i marszu w lepsze jutro. Zdaje się nam, że to jego mówienie jest poprostu frazesem i deklamatorstwem. Ale to tylko nam się tak zdaje. Nam, inteligentom, którzy przeżyliśmy okres największego zszargania i skompromitowania wszelkiej idei. U młodzieży wiejskiej to napozór deklamatorstwo jest górnem wołaniem; jest wewnętrznym krzykiem duszy, tęskniącej do szczęścia; jest bolesnym protestem szlachetnego serca przeciwko złu, panoszącemu się na świecie; jest wreszcie gotowością ponoszenia największych ofiar w dążeniu ku lepszej przyszłości, opartej

o wyczuwalne zasady sprawiedliwości społecznej i ustrojowo-gospodarczej.

Ta postawa duchowa młodzieży wiejskiej, ten głód ideału i dążenie do znalezienia sobie mejsca w życiu oraz w zbiorowem parciu ku urzeczywistnianiu szczęśliwości powszechnej stwarza wyjątkowo dobrą atmosferę do rozpoczęcia szerokiej akcji wychowania spółdzielczego.

Tylko tutaj odrazu zastrzec trzeba, że spółdzielczość w tej akcji musi być pojęta nie jako groszoróbstwo, czy mniejszy lub większy handelek, ale jako szeroki światopogląd, mający przed sobą obraz nowego, sprawiedliwego życia; jako idea walki ze złem, z nędzą, z poniewierką ludzką, a jednocześnie jako zespolenie wszystkich rzetelnych i szlachetnych wysiłków w kierunku urzeczywistnienia na świecie idei miłości bliźniego i braterskiego współżycia.

Bo tylko tak pojęta spółdzielczość będzie zdolna zaspokoić głód ideału, a beznadziejność przyszłości rozjaśnić obrazem lepszego życia, w dążeniu do którego warto cierpieć i mozolić się.

### 3. Przyczyny niepowodzeń spółdzielczych na wsi.

Ciągłe załamywanie się poczynań spółdzielczych na wsi ma cały szereg przyczyn. Najpoważniejsze z nich omówimy tutaj pokrótce.

Do pierwszych z tych przyczyn należy niewątpliwie nieumiejętność podejmowania wspólnych, zorganizowanych wysiłków oraz niewłaściwy, albo wogóle zły stosunek do dobra społecznego. Te obydwie właściwości masy wiejskej mają swoje źródło w nierozbudzeniu uczuć społecznych... Trzeba to sobie dobrze uświadomić.

Drugą przyczyną jest nieumiejętność gospodarczego myślenia, która spowodowana jest zupełnym brakiem podstawowej wiedzy gospodarczej. Za tem zaś idzie nierozumienie procesów współczesnego życia.

Trzecia przyczyna — to zbyt wąskie pojmowanie spółdzielczości. Spółdzielnie traktuje się jedynie jako sklepiki, gdzie można taniej kupić. Niech się zjawi we wsi sprytny sklepikarz prywatny i obniży ceny o jeden choćby grosz, w tej chwili większość spółdzielnię opuści. Nic nie pomogą tłumaczenia, że tam jest gorszy towar, że tam pewno oszukują, że sklepik to robi poto, żeby spółdzielnię zniszczyć, że spółdzielnia jest przecież naszą wspólną własnością i t. p. Wszystkie te argumenty nie trafią do przekonania, bo oto cel, jaki postawiono spółdzelni w rozumowaniu członków, t zn. tańsze dostarczanie potrzebnych towarów, nie jest osiągany... Oczywiście płynie to z nierozumienia procesów życia gospodarczego, z niewnikania

w cały aparat, pośredniczący między wytwórcą a spożywcą, z niezdawania sobie sprawy z tego, co to jest spółdzielczość i co ona chce w procesach i zjawiskach życia gospodarczego i społecznego zmienić. Spółdzielczość jest tu bowiem pojmowana jako możność osiągania szybkich i doraźnych zysków lub korzyści, a nie jako ruch społeczno - gospodarczy, mający na celu przebudowę życia.

Czwartą przyczyną jest brak jednostek przygotowanych do prowadzenia spółdzielni. Chodzi mi tu już nie o to, że brak nam ludzi uczciwych i rzetelnych. Częste bowiem nadużycia w spółdzielniach mają swoje przyczyny i w zjawiskach wyżej wskazanych ,t. j. w niewłaściwym stosunku do dobra społecznego oraz w traktowaniu spółdzielni jako instytucyj, dających korzyść doraźną... Mam na myśli brak odpowiedniej ilości ideowych przodowników spółdzielczych. Obok tego często daje się odczuwać brak jednostek na wsi, rozporządzających minimalną choćby ilością umiejętności praktycznych, koniecznych przy prowadzeniu jakiejkolwiek instytucji hadlowej.

Oto są te najwięcej spotykane przyczyny, powodujące załamywanie się spółdzielni i niewątpliwą nikłość dorobku spółdzielczego na wsi.

### 4. Formy wychowania spółdzielczego.

Planując akcję wychowania spółdzielczego, trzeba sobie z tych podstawowych braków zdawać sprawę i stosownie dobierać formy i metody pracy.

W oddziaływaniu na szerokie masy, w budzeniu, wzmaganiu i pogłębianiu uczuć społecznych można różne stosować metody i formy. Proces budzenia uczuć społecznych na wsi, scalania wysiłków, zespalania różnic w harmonijną całość, przyuczania do wspólnej gromadnej pracy trwa już oddawna. Wzięły ten proces na swe barki różne organizacje społeczne, samorządy, spółdzielnie. Odbywa się on w tysiącach zespołów samokształceniowych w konkursach rolniczych, w konkursach czytania, w chórach, w przedstawieniach, we wspólnej pracy nad gazetą, w każdej świetlicy, w dobrowolnem gromadnem podejmowaniu konkretnych prac we wsi i gminie i t. d.

Niemniej jednak w tej dziedzinie należałoby wzmóc akcję, dając jej wyraźnie spółdzielczą treść. Nie chodzi o to, żeby na każdym kroku wołać „niech żyje spółdzielczość", ani o to, żeby ją zawsze w natrętny sposób tam, gdzie na to niema danych, słowami wpychać i wychwalać; ale o to, żeby oddziaływać na sferę uczuciową mas, wskazując im siłę, płynącą ze zgodnego, gromadnego działania; żeby pogłębiać stosunek człowieka do człowieka i żeby przykładami z życia zwierząt,

roślin, ludzi ilustrować te wielkie prawdy, które głoszą, że „w jedności siła“ i że „zgoda buduje, a niezgoda rujnuje“.

Chodzi o to, żeby obrazem wdzierać się do dusz i dawać ludziom możność przeżywać w gromadzie wielkość idei braterskiego współdziałania.

Zdaje mi się przytem, że w wychowywaniu uczuć spółdzielczych należy unikać kształcenia spółdzielczego w oparciu o formy ekstensywne.

Oto czasem zjawiają się głosy, że wieś naszą należałoby zasypać spółdzielczą literaturą popularną — z tą wiarą, że jak się ludziom nawinie pod rękę łatwa i przystępna broszura, to ją bądą czytać. Obserwacje z życia kazałyby raczej stwierdzić, że to jest błędne rozumowanie. Ten, kto na wsi nie czyta, nie będzie czytał, choćbyśmy go zasypali niezliczoną ilością broszur i książeczek. Ten natomiast, kto się już z książką zapoznał i przyjaźń z nią nawiązał, kto docenia wartość książki jako nauczyciela, przyjaciela i doradcy, unika łatwizny i woli książkę wartościowszą, gruntowną, choćby miał z dużym wysiłkiem pokonywać trudności, napotykane podczes czytania.

Nie znaczy to, że wydawnictwa spółdzielcze dla wsi są niepotrzebne. Owszem, są potrzebne. Tylko ich poziom powinien być przystosowany do elementów przodowniczych, już książki poszukujących, a nie do tych biernych mas, które dopiero budzić trzeba dla czytelnictwa. Rolę budziciela czytelnictwa spełnia najlepiej książka beletrystyczna. Po książkę popularnonaukową sięga czytelnik już rozbudzony. I dlatego dostarczać jej trzeba na wyraźne zapotrzebowanie, a nie rzucać bezimiennie.

W rozbudzaniu uczuć spółdzielczych największą przysługę oddać może teatr. Spółdzielczość musi do niego sięgnąć, jeśli chce na sferę uczuciową szerokich mas oddziaływać. Widziałem na wiejskiej scenie kilka przedstawień o nastawieniu spółdzielczem. Jedno zwłaszcza z tych przedstawień utkwiło mi w pamięci, które na widowni, zapełnionej przez ludność wiejską, wywarło olbrzymie wrażenie.

Na program tego przedstawienia składały się: A. Mickiewicza „Oda do miłości“, obrazek mimiczny p.t. „Razem” i obrazek z życia pszczół.

Odę do młodości recytowało 40 osób. Trzeba było widzieć te twarze zasłuchane, to malujące się na obliczach głębokie przeżycie i to podnoszenie się aż całej widowni, kiedy w nią wpadały gromkie, potężne wołania: „Razem, młodzi przyjaciele! W szczęciu wszystkiego są wszystkch cele!“ albo: „Ramię przy ramieniu! Wspólnemi łańcuchy opaszmy ziemskie kolisko, zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duch!...“ A później obrazek mimiczny, taki sobie prosty, zwyczajny, a jakże potężne stworzył przeżycie.

Wyglądał tak. Na scenę wchodzi mężczyzna. Obrazuje uderzenia młotem. Robi to z ogromnem wytężeniem. Męczy się. Coraz wolniej uderza. Wkońcu słabnie całkiem. Obwisły mu ręce. Upada. Nie poradził zadaniu, nie osiągnął celu... Po nim wchodzi drugi. Ustawia się w pozycji pochyłej i ilustruje ruch pchania ramieniem. Nie może pchnąć. Opada również, zmęczony i wyczerpany. Teraz wchodzi 12-tu ludzi. Rytmicznie przedstawiają ruchami uderzenia młotami. Wykonali pracę. Ustawiają się i ramionami ilustrują wypychanie czegoś ciężkiego. Ruszyli naprzód. Męczą się też i na całej grupie widać trud, wysiłek. Jest chwila, kiedy się zdaje, że już nie poradzą. Aż tu ze wszystkich dwunastu piersi bucha słowo: „Razem! Razem!" — posunęli się naprzód. I słowo to odświeżyło siły. Już poradzą ciężarowi. A na zawołanie „razem" i ci, co przedtem w pojedynkę usiłowali zadania próbować, podrywają się też ożywieni, nadstawiają swoje ramiona i swój wysiłek do wspólnego dołączają. Ciężar przedtem nie do pokonania stał się łatwy, dzięki temu „razem!"

Dalej obrazek z życia pszczół. Dwie pszczoły ciągną olbrzymi liść, który zaśmiecał ulice ich miasta - ula. Inne budują komórki, tamte znoszą pyłek i t. d. Praca wre. A towarzyszy jej pieśń: „My tworzymy miód, złoty słońca cud"... Takie malutkie stworzonka, a taką ogromną wykonują pracę. A jaka to w nich siła i moc! Bo są jednością i sharmonizowaną społecznością.

Nie jestem teatralnikiem i nie wiem, jaką to miało wartość artystyczną. Ale jedno wiem napewno: że przedstawienie dało ogromne przeżycie; że obrazami swemi wdarło się w dusze, poruszając do głębi sferę uczuć społecznych. I w rezultacie dało więcej niż rozrzucenie tysiąca broszur, które nie będą czytane, lecz poniewierać się będą, gdzie trzeba i nietrzeba, osłabiając tylko w ten sposób dobry stosunek do książki i gazety, który z takim trudem kształtuje się wśród zorganizowanych zespołów wiejskich.

*

Najważniejszą jednak pracą, jaką podjąć trzeba wśród młodzieży wiejskiej, jest planowe, systematyczne organizowanie samokształcenia spółdzielczego w określonych zespołach.

Wogóle zresztą szeroka akcja samokształceniowa we wszystkich dziedzinach ludzkiego dorobku musi być na wsi jaknajwcześniej rozpoczęta. Zagadnienie bowiem samokształcenia planowego i przemyślanego jest już dziś koniecznością, która się wszędzie wyraźnie ujawnia.

Wracając do samokształcenia spółdzielczego, zadać sobie musimy pytanie: jaki sobie cel stawiamy, co chcemy osiągnąć? Czy będzie nam chodziło o to, żeby wychować i wykształcić sklepowego, księgowego, magazyniera, — czy też o co innego?

Otóż w samokształceniu spółdzielczem nie powinno chodzić o przygotowanie pracownika - fachowca; ale o wychowanie człowieka o duszy spółdzielczej; żeby każdy samouk, zdobywając wiedzę spółdzielczą drogą pracy nad sobą, kształtował w sobie obraz nowego, o współdziałanie opartego życia; żeby poznawał drogi i środki, prowadzące do tego lepszego życia. Słowem, żeby budował w sobie światopogląd spółdzielczy i nakaz wewnętrzny urzeczywistniania go w życiu.

Dotąd były spółdzielnie, zamało zaś było w stosunku do nich spółdzielców. W samokształceniu spółdzielczem chodzić musi o to, żeby najpierw było dużo spółdzielców, a już spółdzielnie same powstawać i żyć będą, jako konieczne następstwo.

Jak jednak i od czego zacząć? Samokształcenie spółdzielcze na wsi jest znacznie trudniejsze, niż samokształcenie w każdej innej dziedzinie. Bo oto stajemy przedewszystkiem — nawet w zespołach wyrobionej młodzieży — wobec zjawiska zupełnego analfabetyzmu gospodarczego. Takie nawet podstawowe pojęcia z ekonomji, jak: potrzeba, dobra naturalne, kapitał, praca, zysk, zarobek, wartość, pieniądz, cena, giełda, rynek, są często zupełnie błędnie rozumiane i pojmowane. I cały szereg innych zjawisk czy pojęć, jak: eksport, import, tranzyt, bilans, budżet i t. p. A bez rozumienia pewnej, choćby najkonieczniejszej ilości pojęć i procesów życia gospodarczego, spółdzielczość, jako ruch społeczno - gospodarczy, nie może być wyraźnie rozumiana i należycie doceniana.

Dlatego też samokształcenie spółdzielcze winno być poprzedzone czy też winno uwzględnić przedewszystkiem wiadomości podstawowe z dziedziny ekonomji politycznej i kierunków polityczno-gospodarczych. Dopiero rozporządzając taką ilością wiedzy, można przejść do zagadnienia spółdzielczości jako idei, a następnie poprzez historję powstania i rozwoju ruchu spółdzielczego zagranicą i w Polsce — do stanu obecnego.

Samokształcenie spółdzielcze w pierwszym okresie prowadzone być musi przedewszystkiem w oparciu o książkę. W polskiej literaturze spółdzielczej jest już obecnie dostateczna ilość książek, które można w tej pracy z powodzeniem wyzyskać. Dopiero po zdobyciu elementarnych teoretycznych wiadomości z życia społeczno-gospodarczego oraz z założeń, celów, rozwoju i stanu spółdzielczości w chwili obecnej—przejść będzie można do wiązania wiedzy zdobytej z życiem.

Jakich chwytów praktycznych będzie można użyć, trudno jest w tej chwili przewidzieć. Życie wysunie je samo. Zdobywając bowiem wiedzę teoretyczną, będą ludzie coraz lepiej rozumieć procesy gospodarcze, zachodzące w życiu najbliższego środowiska; będą coraz wyraźniej widzieć rolę najbliższej spółdzielni, co ich w rezultacie do tej spółdzielni zbliży i każe się nią żywo zainteresować.

Wysunie się wtedy niewątpliwie cały szereg tematów, związanych z życiem tej spółdzielni, z jej rolą i znaczeniem, z jej niedomogami, ze stosunkiem całej wsi do spółdzielni i poszczególnych rodzin i t. d. Taksamo zagadnienie handlu produktami rolnemi i zwierzęcemi oraz nabywania produktów fabrycznych i rzemieślniczych stanie się żywsze i bardziej interesujące...

Inaczej mówiąc, zdobyta wiedza i światopogląd zaczną się przymierzać do życia, do rzeczywistości i zechcą się w tem życiu ujawnić.

Wtedy i pomysły się zjawią, i praktyczne rozwiązania, bo będzie to, co jest motorem wszelkiej zmiany, wszelkiego działania zbiorowego: człowiek o duszy spółdzielczej, pragnącej się w życiu przejawić i czynem wyrazić.

Jeżeli już obecnie można szukać w przysposobieniu spółdzielczem pewnych praktycznych rozwiązań i prac, to możnaby je znaleźć na odcinku przysposobienia rolniczego. Obok ogólnego zestrajania wysiłków, koniecznego w dobrze pracującym zespole, możnaby się jeszcze pokusić o pewnego rodzaju automatyzowanie czynności i stwarzanie nawyków, wiążących ludzi ze spółdzielczością. A więc np. dany peerowiec opiekuje się krową. Żywi ją według odpowiednich norm, chodzi koło niej, doi ją, a mleko odstawia do mleczarni spółdzielczej... Jednym z warunków wytrwania w zespole jest odnoszenie mleka do spółdzielni. Ilość i jakość dostarczonego mleka ma wpływ na ocenę jego pracy... Tego rodzaju punktów stycznych, wiążących p. r. ze spółdzielczością jest pewno więcej, ale tem zagadnieniem zajmą się niewąpliwie specjaliści peerowi.

### 5. Organizacja pracy na najbliższy okres.

Przystępując do pracy na najbliższy okres jesienno-zimowy należałoby pomyśleć o najkonieczniejszych pomocach. Do nich zaliczam przedewszystkiem wydanie słownika czy encyklopedji spółdzielczej dla wsi.. W encyklopedji tej musiałyby się znaleźć podstawowe wiadomości z ekonomji politycznej, z dziedziny ruchów i kierunków społeczno - gospdarczych, szereg zagadnień z historji spółdzielczości oraz różne terminy i pojęcia z dziedziny handlu, przemysłu i t. p.

Literatura spółdzielcza musi się posługiwać siłą rzeczy całą masą terminów gospodarczych, musi często niektóre zagadnienia w dużych skrótach myślowych podawać. Przeciętny zaś czytelnik na wsi często nie rozumie ani tych terminów, ani skrótów. Dobrze więc, żeby miał pod ręką książkę pomocniczą, któraby te rzeczy pomogła mu zrozumieć.

Drugiem zagadnieniem, które przy systematycznem samokształceniu będzie miało duże znaczenie, jest pismo spółdzielcze dla młodzieży wiejskiej. Pismo takie, ukazujące się sy-

stematycznie co pewien okres czasu, służyłoby radą, informowałoby o bieżącem życiu spółdzielczem, dawałoby obraz prac spółdzielczych młodzieży, informowałoby o literaturze i t. d.

Znaczenie takiego pisma byłoby ważne i z tego względu, że wprowadzałoby ono samouka w dzisiejsze zagadnienia spółdzielcze. Niekoniecznie przytem musi to być nowe pismo. Zupełnie dobrze można w jednem z pism spółdzielczych wprowadzić dział dla młodzieży wiejskiej.

Jeżeli chodzi o przystąpienie do organizowania akcji w terenie, to tutaj należy zachować dużą ostożność. Najpierw trzeba znaleźć organizatorów w poszczególnych rejonach. A kiedy już będą ustalone ich nazwiska, należy zwołać kilkudniową konferencję. Na konferencji tej postawić całe zagadnienie i wspólnie je omówić i przemyśleć. Zapoznać organizatorów z literaturą spółdzielczą i całą prasą spółdzielczą i młodzieżową. Dalej zapoznać z centralami ruchu spółdzielczego w Polsce. To zapoznanie powinno mieć charakter bezpośredniego zetknięcia się z instytucjami. Następnie należałoby zwiedzić chociaż jedną, dobrze działającą spółdzielnię na wsi. Słowem, wprowadzić tych przyszłych organizatorów w całokształt zagadnień spółdzielczych, ale nie poto, żeby ich tam dużo nauczyć, lecz żeby dać tło, na którem uwydatni się zagadnienie wychowania spółdzielczego. Na konferencji tej nie ustalać żadnych szczegółowych programów samokształcenia. Wychwycić tylko z dyskusji i rozmów ogólne wytyczne.

Po konferencji — w okresie miesięcznym, czy sześciotygodniowym — każdy z organizatorów powinien sam, uwzględniając specyficzne cechy i właściwości własnego terenu, opracować szczegółowy plan tak organizacyjny jak i programowy. Plan tak sporządzony nie będzie miał charakteru czegoś narzuconego, lecz będzie dostosowany do potrzeb terenu i, co też jest bardzo ważne, będzie wprowadzony w życie przez tego, kto go zaprojektował.

Pierwsza konferencja powinna się odbyć najpóźniej w końcu sierpnia. Na koniec września organizatorzy powinni mieć już gotowy plan organizacji i programu samoksztacenia spółdzielczego. Wtedy należałoby zwołać drugą jednodniową konferencję i poszczególne plany wspólnie omówić. Dałoby to możność zestawienia i porównania planów oraz wprowadzenia do nich poprawek lub uzupełnień.

Po rozjechaniu się organizatorzy na swoich terenach będą musieli zacząć robotę od dłuższych kursów dla przodowników zespołów. Na kursy należałoby zaprosić upatrzone zgóry jednostki imiennie.

Kursy te miałyby charakter ogólno - gospodarczy i spółdzielczy. Oprócz tego należałoby omówić literaturę spółdziel-

czą, sposoby organizowania zespołu samokształceniowego, metodę pracy, formy korzystania z literatury podręcznej i t. d.

Musiałaby być uwzględniona duża indywidualizacja w wyborze ściślejszego tematu samokształceniowego, w wyborze literatury spółdzielczej, w wielkości zespołów, w okresie, przeznaczonym na opracowanie poszczególnych tematów i t. p.

W czasie pracy organizator danego terenu musiałby pozostawać w ścisłej łączności z zespołami, a zwłaszcza z przodownikami zespołów. Będzie to bowiem dość trudne zadanie, a więc musi być otoczone troskliwą opieką.

Odpowiedni dobór organizatorów i przodowników stanowić będzie w dużej mierze o powodzeniu akcji i jej wynikach. Dlatego sprawą tą trzeba się zająć jaknajprędzej, jeśli już w nadchodzącym okresie jesienno- zimowym planowa i przemyślana akcja samokształcenia spółdzielczego ma być rozpoczęta.

A wartoby już rozpocząć!

# DZIAŁ INFORMACYJNY

## Centralny Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej

W poprzednim (1-ym) N-rze „Spraw Wiejskich" podaliśmy na str. 58-ej, kto jest Prezesem C. Komitetu i kto wchodzi do Prezydjum. Obecnie drukujemy pełny skład C. Komitetu oraz nazwiska przewodniczących Wojewódzkich Komitetów do S. Mł. W.

**Skład osobowy Centralnego Komitetu.**

1. Adolf Abram, 2. Kazimierz Banach, 3. ks. Leopold Biłko, 4. Jędrzej Cierniak, 5. Zygmunt Chmielewski, 6. Klemens Frelek, 7. płk. Marjan Frydrych, 8. Feliks Gwiżdż, 9. Antoni Hermaszewski, 10. płk. Władysław Kiliński, 11. Tomasz Kozłowski, 12. Zdzisław Krzyżewski, 13. Władysław Kamiński, 14. Włodzimierz Kuphal, 15 Felicjan Lechnicki, 16. nacz. Mieczysław Myśliński, 17. Kazimierz Maj, 18. Władysław Oleksy, 19. nacz. Stanisław Podwysocki, 20. prezes Jan Pohoski, 21. Henryka Pielasowa, 22. dyr. Janusz Rudnicki, 23. Stanisław Sadowski, 24. Stanisław Sieroszewski, 25 inż. Wojciech Serczyk, 26. dyr. Stanisław Świeżawski, 27. Juljusz Trzciński, 28. dr. Alfred Wielopolski, 29. mjr. Edward Wojciechowski.

**Przewodniczący Wojewódzkich Komitetów.**

1. Woj. warszawskie — Jan Czarnecki.
2 „ lubelskie — Felicjan Lechnicki.
3. „ łódzkie — Tadeusz Niedzielski.

4. „ kieleckie — Piotr Sobczyk.
5. „ białostockie — Włodzimierz Bzowski.
6. „ wileńskie — Władysław Kamiński.
7. „ nowogródzkie — Władysław Malski.
8. „ poleskie — Stanisław Zawadzki.
9. „ wołyńskie — ——
10. „ lwowskie — Władysław Wójtowicz.
11. „ tarnopolskie — Stefan Traczewski.
12. „ stanisławowskie — Stanisław Potulicki.
13. „ krakowskie — Wincenty Hyla.
14. „ śląskie — Z. Zarzycki.
15. „ poznańskie — Juljusz Trzciński.
16. „ pomorskie — Kazimierz Rozwadowski.

## Zarządzenie Min. S. Wewn. w sprawie P. R.

*Poniżej podajemy wyjątek z okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Nr. 140 z dnia 22 grudnia 1934 roku (pozycja 292) „O gospodarce finansowo-budżetowej oraz ustalaniu i zatwierdzaniu preliminarzy budżetowych związków samorządowych na r. 1935-36 (Nr. S. F. 11—11—3)“.*

„II. Ze względu na gospodarcze i państwowe znaczenie akcji przysposobienia rolniczego zalecam, aby powiatowe związki samorządowe przewidywały z zachowaniem zasady równowagi budżetowej odpowiednie kwoty na prace przysposobienia rolniczego, a w szczególności na utrzymanie powiatowego instruktora przysposobienia rolniczego, ewentualnie w formie udzielonego na ten cel zasiłku dla Okręgowego Towarzystwa Rolniczego lub szkoły rolniczej”.

# PRZEGLĄD WYDAWNICTW

*Ruch regjonalistyczny w Europie. Książka zbiorowa pod redakcją Aleksandra Patkowskiego. Warszawa, 1934. Wydawnictwo Sekcji Regjonalistyczno-Krajoznawczej Związku Nauczycielstwa Polskiego. T. I str. XII + 428, t. II — str. VI + 396.*

Jest już rzeczą powszechnie znaną, że w pracy oświatowo-wychowawczej musimy się poważnie liczyć z warunkami, wśród których działać nam wypadło. Musimy znać środowisko ludzkie oraz przyrodzone i kulturalne warunki jego życia; musimy rozumieć stan dzisiejszy kultury mas, będący wynikiem dotychczasowego rozwoju dziejowego na danym terenie, i musimy zgłębić te potencjalne siły, które tkwią w ludziach i ziemi, a które będziemy mogli wykorzystać w organizowaniu i prowadzeniu prac, zmierzających ku podniesieniu życia. Większa lub mniejsza znajo-

mość tych rzeczy stanowić będzie zawsze o wartości naszych usiłowań jak również o trafności stosowanych w robocie środków i metod. Dlatego pracownik i działacz oświatowy nie może poprzestawać jedynie na mimowolnej, często dorywczej tylko własnej obserwacji przejawów życia na swoim terenie ; ale musi stale i systematycznie posługiwać się odpowiednią literaturą naukową, która jedynie może mu pomóc wnikać w to życie coraz głębiej, oraz ułatwić jaśniejsze widzenie pola działania.

Gdzie i w jaki sposób szukać potrzebnych ku temu materjałów?

Od szeregu lat rozwija się u nas, jak i w innych krajach europejskich, ruch, zwany regjonalizmem. Stawia on sobie za zadanie możliwie ściSłe, określenie odrębności ziem danego państwa na podstawie ich cech geograficznych, historycznych, gospodarczych i ludnościowych i wytyczenie tym ziemiom kierunków rozwojowych na przyszłość. U nas gorliwym szerzycielem tego ruchu jest zwłaszcza Aleksander Patkowski, znany działacz na terenie Polskiego T-wa Krajoznawczego i Związku Nauczycielstwa Polskiego, autor wielu rozpraw i artykułów o regjonaliźmie i organizator prac i poczynań w tym zakresie. Pochodząc z Sandomierza i będąc związany z tem miastem silnemi węzłami uczuciowemi, wiele wysiłków poświęcił przedewszystkiem swoim stronom rodzinnym i regjonowi sandomiersko-kieleckiemu. Wydany np. w roku 1931 jego staraniem i pod jego redakcją „Pamiętnik Świętokrzyski" przyniósł cały szereg prac wybitnych znawców tego regjonu z dziedziny geografji, geologji, etnografji, literatury, historji, sztuki i tp.

Rzuciwszy przed kilku laty po raz pierwszy bodaj w Polsce hasło regjonalizacji życia umysłowego, kulturalnego i gospodarczego, A. Patkowski prowadzi do dziś z uporem działalność w tym kierunku, wierząc mocno, że idea ta pomoże istotnie wydobyć drzemiące w poszczególnych ziemiach naszych siły dla wzbogacenia i podniesienia twórczości ludzkiej, a przez to i pomnożenia dóbr materjalnych i duchowych. Jednym z wyrazów tej działalności jest wydane niedawno dzięki jego zabiegom, dwutomowe dzieło o „Ruchu regjonalistycznym w Europie".

Opublikowano w niem 23 prace, omawiające regjonalistyczne poczynania w 15-tu krajach europejskich. Jaki cel przyświecał wydawcom, czytamy w słowie wstępnem: „Książka niniejsza powstała w związku z pracą organizacyjną i programową polskiego ruchu regjonalistycznego. U jej podłoża była troska, poszukująca głębszej i nowej treści życia społecznego odrodzonego Państwa Polskiego w różnorodnych, a tak odmiennych skupieniach ludnościowych i terytorjalnych Rzeczypospolitej".

Zebrano więc w krótkich, treściwych szkicach, opracowanych przez wybitnych znawców tego zagadnienia w każdem z państw, informacje o regjonaliźmie: 1) w Belgji, 2) w Wielkiej Brytanji, 3) w Czechosłowacji, 4) w Danji, 5) w Niemczech, 6) w Hiszpanji, 7) we Francji, 8) we Włoszech, 9) w Jugosławji, 10) na Węgrzech, 11) w Holandji, 12) w Polsce, 13) w Rosji, 14) w Szwajcarji, 15) w Szwecji i w Norwegji.

Nas najżywiej obchodzić musi regjonalizm polski, jego dotychczasowy dorobek i wytyczne na przyszłość. Mamy o tem wiadomości w tomie drugim omawianego dzieła, gdzie piszą: Stanisław Pawłowski -

o regjonaliźmie geograficznym i jego rozwoju w Polsce, Wiktor Ormicki— o regjonaliźmie gospodarczym w Polsce, Jerzy Stefan Langrod — o regjonaliźmie administracyjnym w teorji i w życiu; Aleksander Patkowski zaś podaje bibljografję ruchu regjonalisycznego w Polsce za lata 1922 — 1932. Niezależnie od tej bibljografji każdy z autorów polskich (jak zresztą i zagranicznych) wymienia w zestawieniu wiążącą się z jego pracą odnośną literaturę przedmiotu. Obszerny zwłaszcza i ciekawy z naszego punktu widzenia jest spis publikacyj, podany przez Wiktora Ormickiego, a obejmujący 179 pozycyj. W ten sposób każdy, kto się interesuje sprawami ruchu regjonalistycznego w Polsce, ma z jednej strony obszerne dla niego tło w postaci opisu tego, co się dzieje w tym zakresie zagranicą (na szczególną uwagę zasługują artykuły w regjonaliźnie francuskim, włoskim i czechosłowackim), a z drugiej — znajduje w drugim tomie: trzy rozprawy na temat dorobku naszej myśli regjonalistycznej i bogatą bibljografję, która umożliwia szersze i gruntowniejsze studja na ten temat.

Dla pracowników i działaczy oświatowo-kulturalnych i społeczno-gospodarczych, tkwiących w robocie na różnych ziemiach Polski i odczuwających potrzebę mocnego wżycia się w teren, omawiana książka jest wprost niezastąpiona: daje gruntowne i wszechstronne zrozumienie istoty regjonalizmu i jego zadań oraz pozwala dzięki sumiennym zestawieniom bibljograficznym dobrać sobie odnośną literaturę do interesującego nas zagadnienia szczegółowego lub też ziemi (regjonu). Dlatego w dobrze zorganizowanej pracy społecznika-regjonalisty nad sobą, stanowić musi podręcznik, do którego stale się zagląda i stale zeń korzysta.

Dodać trzeba, że i pod względem zewnętrznym książka wygląda bardzo dobrze: przejrzysty układ treści, dobry papier i druk — a przy tem wszystkiem niska cena (zł. 8 za dwa duże tomy) — zachęcają do bliższego zapoznania się z tem, co na swych kartach przynosi.

*Piotr Banaczkowski*

*Pamiętniki chłopów. Nr. 1—51. Warszawa, 1935. Wyd. Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Str. XLVI + 714 + 8 nlb.*

Światowy kryzys gospodarczy, ideowy i kulturalny wysunął na front powszechnych zainteresowań — „szarego człowieka". Kiedy pozawodziły rozmaite doktrynerskie próby znalezienia lekarstwa na „ciężkie położenie", kiedy szablony pojęć nie mogły się dopasować do dzisiejszej rzeczywistości, kiedy krytyka panujących stosunków społeczno-gospodarczych jęła się przenosić w sferę abstrakcji, wtedy przyjść musiało jako konieczność to zjawisko, które się dzisiaj widzi powszechnie w literaturze naukowej, w publicystyce i literaturze pięknej: nawrót do „szarego człowieka". Sprawa „szarego człowieka" staje się centralnem zagadnieniem społeczno-państwowem i kulturalnem. „Szary człowiek", zapomniany przez doktrynerów i abstrakcjonistów, wyniesiony zostaje na światło, staje się symbolem realnego myślenia i jest dowodem, że t. zw. kulturalny ogół żywo odczuwa potrzebę nawiązania głębszej i ściślejszej

łączności ze światem „nizin społecznych", duszących się od lat pod naciskiem kryzysu. „Szary człowiek", borykający się z nędzą, walczący dzień koło dnia o mizerny kęs chleba, a przecież niepoddający się ulegle ciężkim dopustom, poznawany jest coraz wszechstronniej, planowo i gruntownie. Z bezpośredniego poznania zaś rodzą się czasem, a przynajmniej rodzić się powinny bezpośrednie próby zaradzenia biedzie-niedoli.

Właśnie w chęci bezpośredniego poznania, jak ten „szary człowiek" żyje w dobie kryzysu, co czuje i myśli, rozpisał Instytut Gospodarstwa Społecznego swoje dwa konkursy na pamiętniki bezrobotnych i chłopów. „Pamiętniki bezrobotnych" wyszły spod prasy w r. 1932. „Pamiętniki chłopów" ukazały się przed niedawnym czasem.

Na jesieni 1933 r. prasa ludowa, organizacyj rolniczych i młodzieży wiejskiej podała odezwę Instytutu w sprawie konkursu na „pamiętnik chłopa". Odezwa mówiła o zamiarze Instytutu „opracowania rzetelnego obrazu ciężkiego położenia ludności małorolnej i bezrolnej w całej Polsce" i dlatego odwoływała się „do was wszystkich, co stanowicie te liczne rzesze biedujących i zrozpaczonych, rozproszone wzdłuż i wszerz naszego kraju, abyście ściśle, prawdziwie i poprostu opisali, jak żyjecie, jakiego wyjścia szukacie". Odezwa zachęcała: „Opowiadajcie śmiało, co według waszego sądu najbardziej wpłynęło na waszą biedę dzisiejszą, co najsilniej przyczyniło się do wzrostu waszych trosk i co wam najbardziej daje się we znaki i najciężej leży na sercu". Dalej jeszcze wyszczególniono w odezwie bardzo obszernie i drobiazgowo, jakie momenty życia chłopskiego należy w pamiętnikach uwzględniać; główny nacisk położono na stronę gospodarczą, ponieważ ta sprawa leżała w zamierzeniach Instytutu, a i pamiętnikarzom najbardziej przecież była bliska. 11 skromnych nagród pieniężnych za najlepsze pamiętniki miało być bodźcem i zachętą do pisania.

Organizatorzy konkursu nie spodziewali się obfitszego plonu ze swojej inicjatywy. Wiadomo, że chłop to uparty niemowa, co nierad otwierać swą duszę przed obcym. Tembardziej jeszcze wyżalać się, roztaczać skargi.

Niespodziewanie wyniki konkursu przewyższyły najśmielsze oczekiwania. Nadeszło 498 pamiętników-odpowiedzi. Chłopi z różnych stron Polski wystąpili z bardzo żywym oddźwiękiem, dając tem dowód własnego wyrobienia obywatelskiego i zrozumienia społecznej inicjatywy organizatorów konkursu. Już w parę dni po ogłoszeniu konkursu — czytamy w notach redakcji „Pamiętników" — nadszedł pierwszy pamiętnik, niewiele większy od zwykłej kartki pocztowej, ale następne były obszerniejsze, niekiedy aż do kilkusetstronicowych foljałów, zapisanych pracowicie drobnym maczkiem, a cofające swą opowieść na kilka pokoleń wstecz.

Najwięcej pamiętników nadesłano z województw środkowych i południowych; lubelskie i krakowskie przodują. Pisano, jak kto umiał: nieraz bardzo udolnie, literackim językiem i z wielkim talentem pisarskim, częściej mozolnie pod względem formalnym i graficznym, a zda

rzają się i odpowiedzi pisane gwarą. W zależności od dzielnicy zaznaczają się w pamiętnikach różne sposoby podejścia do przedmiotu. Wielkopolan cechuje trzeźwość i praktyczność, pamiętnikarzy z Zachodniej Małopolski pociągają zagadnienia polityczne, kresowcy znowuż zabarwiają swe odpowiedzi osobliwą ironją i nieufnością w cele swoich pisanin. Pamiętniki chłopskie z b. Kongresówki różnią się między sobą w zależności, z jakich stron pochodzą. Np. pamiętniki chłopów z okolic Warszawy i Łodzi cechuje bogactwo treści, świadczące a dużem wyrobieniu życiowem, przedsiębiorczości i pomysłowości; pamiętniki z Lubelskiego „mówią swoim duchem o dawnej pracy ludowców pomiędzy włościanami". Uderza fakt, że 80% pamiętnikarzy pochodzi spośród małorolnych. Co się tyczy wskaźnika oświatowego wśród piszących, to zaznacza się charakterystycznie bardzo duży, jak na wieś, procent samouków, bo 21,5%; większość pamiętnikarzy (68%) ukończyło jedynie szkołę powszechną.

Spośród pięciuset bezmała nadesłanych pamiętników wybrano i wydrukowano 51 prac. Powstała z tego okazała księga dużego formatu, gruby tom o przeszło 700 stronach. Księga-opowieść. Opowieść wsi, wsiowego człowieka o sobie. Dokument historyczny, prawiący rozlegle, szczerze i wiernie, prosto i serdecznie — o wsi w czasie kryzysu. Ogromny materjał, podający wszechstronnie i w sposób niesłychanie interesujący całą masę wiadomości, tyczących się najprzeróżniejszych spraw życia i stosunków wiejskich. Zagadnienia gospodarcze, kredytowe, osadnicze, polityczne, kulturalne, religijne, obyczajowe, rodzinne i osobiste — to zaledwie kilka głównych rysów, niewyczerpujących nawet w przybliżeniu zawartości tego wielkiego głosu chłopa o sobie, jaki się mieści na kartach „Pamiętników".

Z kart księgi wyłaniają się różne typy psychiczne, charaktery, rozmaici przedstawiciele dzisiejszej biedującej wsi. Gospodarze średnio i małorolni, bezrolni wyrobnicy wiejscy, rzemieślnicy-gospodarze, dawne obieżyświaty i obieżysasy, najemnicy wiejsko-miejscy, dzieci gospodarskie; ojcowie rodzin obok dziadków na dożywociu i synów i córek, pracujących w ojcowych zagrodach; ludzie ruchliwi i dzielni, chodzący na saksy, zmieniający warsztaty rolne, miejsca pobytu i zajęcia, obok zasiedziałych przez całe życie na jednem miejscu; dawni żołnierze armij zaborczych obok uczestników walk o niepodległość.

Być może, iż apel Instytutu do „rzesz biedujących i zrozpaczonych" wywołał w „Pamiętnikach" tak wielki, silny i niemal powszechny we wszystkich pracach wyraz skargi na biedę; wyraz głuchej rozpaczy i pesymistycznego patrzenia w przyszłość. Główny nacisk położyli pamiętnikarze na sprawach najdotkliwszych, najboleśniejszych; pisali nie od święta, ale od codziennego roboczego dnia, ciężkiego i głodnego, wszyscy niemal prawili o pierwszej najpilniejszej potrzebie: o kawałku chleba. Może ten i ów spośród nich chciał poprzez pamiętnik szczerze się wygadać i możnym tego świata rozpowiedzieć, jak to dziś żyje i pracuje główna siła narodu, jego rdzeń i miąższ...

Dużo w pamiętnikach wyrzekań i klątw. Dużo przykładów zła, szerzonego po wsiach przez niewłaściwych ludzi z urzędu; często pa-

dają skargi na księdza, nauczyciela, policjanta. Na sekwestratora najwięcej.

Ale jest w „Pamiętnikach" dużo rzeczy, które wyłaniają się spośród burych chmur zwątpienia i niewiary w jutro, i napełniają wiarą w lepszą przyszłość wsi.

Ilekroć w „Pamiętnikach" zabiera głos przedstawiciel młodego pokolenia, tyle razy atmosfera opowiadania staje się jaśniejsza, pada ze słów promień nadziei. Młode pokolenie jest inne od pokolenia swych ojców. Ma wiarę we własne siły. Przechodzi szkołę w organizacjach, w samodzielnych, świadomych poczynaniach. I w organizowaniu się, uspołecznianiu i pędzie ku lepszemu życiu widzi swoją przyszłość. Młodzi pamiętnikarze piszą o pracy w różnych organizacjach społeczno-oświatowych, prawią o teatrach, bibljotekach, uniwersytetach wiejskich, pismach. Wyłania się z niektórych pamiętników młodzieży, silnie zarysowana, bezwzględna wyłączność klasowa. Sami sobie. „Chłop kwardy jest jak głaz"...

„Pamiętniki chłopów", to księga niezwykle cenna i w polskich warunkach — wyjątkowa. Winna się znaleźć w ręku każdego, komu sprawa społeczna i sprawa chłopa leżą na sercu. Zarówno teoretyk, jak i działacz-społecznik, winien się z „Pamiętnikami" co rychlej zapoznać.

*Wincenty Burek*

*Janina Banachowa. Inscenizacje rolnicze. (Pszczoły, Warzywa, Zboża i Bajka o lnie). Wyd. Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej. Warszawa, 1935, str. 70. Cena zł. 0.50.*

Broszura pod powyższym tytułem wyszła świeżo z druku, przynosząc cztery nieduże, a w ciekawy i żywy sposób opracowane inscenizacje, z których „Pszczoły" wyszły uprzednio w osobnem wydaniu, a „Warzywa" były w swoim czasie drukowane w „Przysposobieniu Rolniczem". „Zboża" i „Bajka o lnie" są publikowane po raz pierwszy.

Utwory te powstały na tle prac zorganizowanej młodzieży wiejskiej w przysposobieniu rolniczem. W odróżnieniu od innych sztuczek teatralnych, przeznaczonych na wieś, przynoszą i w treści i w formie pewne rzeczy nowe: omawiają tematy, wzięte bezpośrednio z życia i pracy chłopa-rolnika, i wprowadzają na scenę między innemi uosobione pszczoły, warzywa czy zboża, które opowiadają ludziom o swojem życiu i jego potrzebach. W ten sposób obecni na przedstawieniu otrzymują w zręczny sposób podane ogólne wskazówki co do umiejętnej uprawy warzyw, zbóż czy lnu, albo zapoznają się bliżej z życiem ula pszczelego i prawami, które w tem społeczeństwie panują. Takie ujęcie tematów kryło w sobie poważne niebezpieczeństwo, gdyż łatwo było wpaść w ton nauczycielski i znużyć słuchacza suchym wykładem. Trzeba jednak przyznać, że autorka wybrnęła z tej trudności obronną ręką, dając obrazy żywe i barwne, przeplatane śpiewami i recytacjami zbiorowemi, co w znacznym stopniu podnosi wartość artystyczną widowisk.

Jeśli dodać, że „Inscenizacje" są napisane w sposób prosty i łatwy do wykonania, że zaopatrzono je w szczegółowe wskazówki reżyserskie i podano w nutach melodje przyśpiewek, że dla większego urozmaicenia akcji autorka posługuje się częściowo gwarą ludową, to trzeba stwierdzić, że na naszem bezrybiu w zakresie materjałów do grania w wiejskim teatrze ludowym stanowią one szczególnie ważny dorobek. Każdy jako tako wyrobiony zespół młodzieży wiejskiej, który ma ambicje wystawiać u siebie na scenie rzeczy wartościowe i wyrosłe z ducha wsi, może śmiało wykorzystać omawiane tu „Inscenizacje", które — dodać trzeba — szczególnie nadają się na okres letni i jesienny.

Książeczkę i pod względem zewnętrznym wydano starannie i ładnie.

*P. B.*

## Literatura, mająca ułatwić bliższe poznanie środowiska wiejskiego

Poniżej podajemy krótkie zestawienie ważniejszych prac i wydawnictw, które w znacznym stopniu ułatwić każdemu z nas mogą poznanie środowiska wiejskiego, jako terenu naszej wspólnej pracy oświatowo-wychowawczej i społeczno-gospodarczej.

*I. Badanie środowiska.*


1. Rychliński S. Badania środowiska społecznego. Podstawowe zagadnienia metodologiczne. W-wa, 1932, str. 124.
2. Patkowski A. O poznawaniu środowiska pracy. „Polska Oświata Pozaszkolna", r. 1928, Nr. 4—5.
3. Bień A. Metoda poznania wsi i współpracy z nią. „Polska Oświata Pozaszkolna", r. 1926, Nr. 3.
4. Atlas organizacyj społecznych, pod redakcją Adama Skwarczyńskiego. W-wa, 1933.


*II. Życie wiejskie i życie chłopa.*


5. Świętochowski A. Historja chłopów polskich w zarysie. T. 2. Lwów—Poznań. T. I wydano w r. 1925, t. II gi — w r. 1928.
6. Gortat W. Góra Bałdrzychowska i Byczyna. Opis porównawczy wsi na gruntach scalonych i wsi, mającej szachownicę. Wyd. Państw. Instytutu Gosp. Wiejsk. w Puławach, 1928, str. 193.
7. Stolarski B. Sługocice. Obraz życia i pracy jednej wioski. W-wa, 1925, str. VII + 240 + 7.
8. Słomka J. Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych. Wyd. III, r. 1929, str. XXI + 524.
9. Kuraś F. Przez ciernie żywota. 1925, str. 160 + II.
10. Magryś F. Żywot chłopa działacza. 1932, str. XVI + 236
11. Bronikowski W. Drogi postępu chłopa polskiego. W-wa, 1934, str. XV + 384.

12. Pamiętniki chłopów. W-wa, 1935. Wyd. Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Str. XVI + 714.
13. Orkan W. Listy ze wsi. T. 2.

*III. Zorganizowana młodzież wiejska i jej rola w życiu wsi.*

14. Niećko J. O wewnętrzne życie wsi. W-wa, 1930, str. 64.
15. Bielecki J. Młodzież a reformy na wsi. W-wa, 1930, str. 63.
16. Bek J. Młodzież wiejska w pracy z samorządem. W-wa, 1931, str. 42.
17. Niećko J. Dwudziestolecie ruchu młodzieży wiejskiej 1912—1932. Zarys historyczny. W-wa, str. 104.
18. Maj K. Ruch młodzieży wiejskiej, jako postępowy ruch chłopski. „Siew Młodej Wsi” r. 1935, N-ry: 1 — 10, 12, 13, 15 — 19, 24 i nast.
19. Sprawozdanie z działalności Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej od chwili powstania do dnia 1.IV.1933 r. W-wa, 1933, str. 63.
20. Sprawozdanie z działalności Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej za czas od 1.IV.1933 r. do 1.IV.1934 r. W-wa, 1934, str. 109 + 3 tablice.

*IV. Regjonalizm.*

21. Patkowski A. (red.). Ruch regjonalistyczny w Europie. Książka zbiorowa. T. 2. W-wa, 1934, str. 428 i 396.
22. Dziedzic Fr. inż. W sprawie metodyki rolniczego programu regjonalnego. „Rolnictwo“. Rok VII, t. II, zesz. 2. W-wa, 1935.

## Nowe wydawnictwa Centr. Komitetu do S. Mł. W.

1. Seweryn Saryusz-Zaleski. Co robić z kukurydzą? Warszawa, 1934, str. 12, zł. 0,30.
2. H. Orsza-Radlińska. Tajemnica Danji. Wrażenia z wycieczki. Warszawa, 1934, str. 40, zł. 0,30.
3. Inż. Z. Buczyński. Uprawa marchwi pastewnej. Warszawa, 1935, str. 22, zł. 0,30.
4. Prof. Zdzisław Ludkiewicz. Ustrój rolny Polski i jego niedomagania. Warszawa, 1935, str. 92 i mapa, zł. 0,50.
5. Janina Banachowa. Pszczoły. Inscenizacja. Warszawa, 1935, str. 35, zł. 0,30.
6. Janina Banachowa. Inscenizacje rolnicze. Warszawa, 1935 str. 70, zł. 0,50.